Ner 42. Kraków 20 Lutego — Czwartek. Rok 1868.

CZAS

Czas wychodzi codziennie wieczór (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne).
Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
Miejscowa w Krakowie	złr. 20	złr. 5	złr. 2
— we Lwowie	„ 21	„ 5 c. 25	„ 2
Pocztą w państwie Austryackiém	„ 24	„ 6	„ 2 c. 25
„ do Prus	tal. 17 sgr. 2	tal. 4 sgr. 8	tal. 1 sr. 16
„ „ Rzeszy niemieckiéj	„ 21 „ 10	„ 5 „ 10	„ 1 „ 25
„ „ Francyi i Anglii	fran. 108	frank. 27	frank. 10
„ „ Turcyi, Włoch i Szwajcaryi	„ 116	„ 29	„ 10
„ „ Belgii	„ 80	„ 20	„ 7

Listy z pieniędzmi przesyłane być winny *franco* do Administracyi „Czasu." — **Listy** reklamacyjne niezapieczętowane, nie ulegają frankowaniu. — **Listów** niefrankowanych nie przyjmuje się.

Prenumeratę przyjmują:
W Krakowie: Bióro Administracyi „Czasu" przy ulicy Różannej w domu pod L. 423, tudzież wszystkie Urzędа pocztowe austryackie.

Ogłoszenia (inseraty) wszelkiego rodzaju, przyjmują się za opłatą: od wiersza drobnego (petit) za jednorazowe umieszczenie po 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowé po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia.

Prenumeratę i Ogłoszenia przyjmują: we Lwowie w Ajencyi „Czasu" p. *Aleks. Piątkowski* przy placu Katedralnym pod L. 31. — W Wiedniu p. *A. Oppelik*, Wollzeile 22. — Na Francyę i Anglię w Paryżu W. pułkownik *Wincenty Raczkowski*, Rue du pont de Lodi Nr. 1. — Zaś tylko ogłoszenia w Wiedniu, w Hamburgu i w Frankfurcie n. M. pp. *Haasenstein & Vogler* — w Berlinie p. *A. Retemeyer* i p. *Rudolf Mosse* Friedrichsstrasse Nr. 60. — w Frankfurcie nad Menem p. *G. L. Daube & Comp.* — w Lipsku p. *Henryk Engler* — w Wrocławiu p. *Jenke, Bial & Freund.*

Rękopisma nadsyłane Redakcyi, nie zwracają się i niszczone będą.

Kraków 19 lutego.

Donoszą, że jenerał Lamarmora ma się udać w misyi do Paryża. Podróż tę wiążą z domysłami o bliskiem wyjściu reszty wojsk francuskich z Państwa Kościelnego — na co ma bardzo nalegać rząd włoski — jakoteż o nowo zawrzeć się mającej umowie między Florencyą a Paryżem, lub potwierdzeniu konwencyi wrześniowej, którą Francya uważa za obowiązującą, a Włochy za zniweczoną w skutku interwencyi przeszłorocznej ogłaszają.

Jenerał Lamarmora nie używa jak wiadomo popularności na Półwyspie. U stronnictwa czynu uchodzi za reakcyonistę. Niedawno uderzono na niego w parlamencie tak gwałtownie, że stanowiska swego jako uczciwy człowiek bronić musiał. Nie masz się czemu dziwić: niewdzięczność w polityce jest zawsze na porządku dziennym. Czemuż atoli przypisać wybór jego na pełnomocnika, jeżeli prawdą jest, że rokowania tak dla Włoch ważne, jemu mają być dzisiaj powierzone? O zadosyć uczynieniu nie może być w tej chwili nawet mowy. Charakter jenerała Lamarmory wdraża zapewne w przeciwnikach nawet jego pewien rodzaj zaufania, ale i toby nie wystarczyło. Lecz ogłosił on w tych czasach pismo w formie otwartego listu do swoich wyborców, które dotykając obecnego położenia wielkiego nabyło rozgłosu.

Dowodzi w niem jenerał, i to faktami, jak stanowczo przyłożył się do „statutu" czyli do konstytucyi przez Karola Alberta nadanej. W utrzymaniu statutu i zastosowaniu go do jedności włoskiej, której stronnikiem się oświadcza, szuka on ratunku dla urządzenia nowego królestwa. We Francyi widzi jedynego i koniecznego dla Włoch sprzymierzeńca. Tłomaczy wszystkie działania rządu francuskiego, i nigdzie w nich szkody dla interesów włoskich nie znajduje. Wyrażenie ministra Rouhera d. 5 grudnia r. z. nie bierze wcale na seryo; owo „nigdy" wydaje mu się tak zwodnicze, jak w miłości „zawsze." Z resztą powiada, że zachowanie się Włoch w kwestyi rzymskiej powinno być takie, aby o niej nie mówić; odłączyć stanowczo w dążeniach i życzeniach terrytoryum państwa papieskiego od Rzymu, to jest od miasta, a przekonać przy pierwszej sposobności Francuzów, że Włochy przed bramą Stolicy Apostolskiej zatrzymać się potrafią.

Przeciwnicy władzy doczesnej są dwojacy we Włoszech: czynni, jak stronnictwo Garibaldego i ruchu, to jest otwarci, i dyplomatyczni czyli skryci. Jedni i drudzy stoją przy tak zwanym programacie narodowym „Rzym stolicą Włoch." Do drugich liczy się jenerał Lamarmora. Zbyt wymagająca to dyplomacya, która żąda, aby we Włoszech o sprawie rzymskiej nie mówiono. Droga, która kraje papieskie od Rzymu odróżnia nie nowa; to droga nowych anneksyj; na tej drodze leżały Bononia, Marchia, Ankona, na niej leży Witerbo, Frosinone, i na niej mniemaliśmy z początku, że w polityce swej kierował się p. Rattazzi. Droga ta ogłodzenia Papieża, jako monarchy, to Watykan z ogrodkiem, jednem słowem, rzecz omowiona, nie wiemy zaś czy zużyta. Lecz to wiemy, że owo „nigdy" p. Rouhera, stawia na tej drodze pewną trudność, bo według wyraźnego i powtórnego oświadczenia ministra z trybuny, słowo to, jako zapora, odnosiło się nietylko do Rzymu, jako miasta, ale do dzisiejszych posiadłości Papieża. Konsekwentność dyplomatycznego milczenia p. Lamarmory wskazuje, że rachuje on na sposobność przekonania Francuzów, że przed bramami Rzymu wojsko włoskie zatrzymałoby się — zostaje pytanie na długo? i przed kim?

Lecz jenerał w liście swoim tak przychylnym się dla Francyi okazał, iż nie dziwilibyśmy się, aby to, co ją tam w sprawie papieskiej jeszcze razić mogło, włożyła na karb konieczności dyplomatycznej uzyskania sobie pewnej popularności. Czy może rachować rząd francuski na jakąkolwiek w tej mierze umowę z Włochami po odbytem z wrześniową konwencyą doświadczeniu? Na to odpowiadać nawet nie trzeba, zwłaszcza po oświadczeniach w parlamencie i polityce rozwiniętej przez jenerała Lamarmorę. Zdaje się atoli, jeżeli jenerał do Paryża pojedzie, że tylko we Włoszech o kwestyi rzymskiej mówić nie trzeba, bo właśnie misya jego rozmawiać o niej i układać się miałaby za zadanie.

Wiadomość o nocie kardynała Antonellego odmawiającej wszelkich negocyacyj w sprawie rewizyi konkordatu z Austryą, podana przez *Mémorial diplomatique*, a powtórzona przez nas na tem miejscu w zeszłym tygodniu, nie okazała się prawdziwą. Nota nie istnieje, ale wiadomość o niéj zastąpił cały szereg domysłów i doniesień, z których prawdy żadną miarą dojść nie można. Jedni piszą, że takie i takie mają być warunki przez Kuryę rzymską postawione; drudzy wiedzą coś o żądaniach austryackich. Ci utrzymują, że teraz dopiero hr. Crivelli otrzymał instrukcye; inni że je już podał, w liczbie jedenastu punktów. Według jednych, Francya miała poprzeć życzenia austryackie w Watykanie; według drugich miała przedstawiać w Wiedniu, aby gabinet cesarski umiarkowaniem ułatwił tak ciężkie Papieżowi zadanie. Oto główniejsze pogłoski; wiele innych pomijamy, a w szczegóły nie myślimy wcale się wdawać, dopóki coś pewniejszego w tym przedmiocie ogłoszonem nie zostanie. Lecz musimy wyrazić zadziwienie nasze, że niepewność ta nie przeszkadza bynajmniej dziennikom wiedeńskim powstawać ciągle na Dwór rzymski, grozić ciągle zmianą a raczej zwaleniem konkordatu na drodze administracyjnej, i przewidywać jako radosne następstwo konieczność zerwania stosunków Austryi z Rzymem. A to wszystko w chwili, gdy już żadnej nie podpada wątpliwości, że hr. Arnim poseł pruski przy dworze papieskim proponował sam obecność nuncyusza w Berlinie, a hr. Chreptowicz, jak zapewniają, bawi w Rzymie, aby się starać zawiązać znów stosunki między Rosyą a Stolicą Piotrową. Jakże nie podziwiać polityki prasy liberalnéj wiedeńskiej i jej trafności tak doświadczonej w wyborze chwili stosownej. Widocznie niechęć, że innego nie użyjemy wyrazu, zaślepia ją.

KORESPONDENCYA CZASU.

Kraków 16 lutgo.

Wiadomość nadeszła w dniu 4 b. m. o zniesieniu szkoły technicznéj w Krakowie, przeraziła każdego mieszkańca, i pytał jeden drugiego: czyliż ten nieszczęśliwy Kraków na zupełne zniszczenie jest przeznaczony?

Szczególną jest to rzeczą, zdaje się, że jakiś fatalizm przewodniczy miastu, albowiem gdy obcokrajowy, Francuz, Szczepan Humbert, architekt, widział brak ludzi technicznych w Krakowie, aby więc młodzieży ułatwić pracować w tym zawodzie a zarazem ją zachęcić, zapisał w roku 1827 kapitał 60,000 złp. w srebrze dla młodzieży rodem z Krakowa, uczącéj się architektury, mechaniki, w ogóle nauk zastosowanych, z wyraźnem zastrzeżeniem, że gdyby wola jego przestała być spełnianą, wtedy suma ta ma przejść na własność szkoły politechnicznéj w Paryżu i ustanowił kuratorem członka z familii Hallerów.

Hr. Leduchowska również zapisała dla ucznia poświęcającego się hidraulice zastosowanéj, prawdopodobnie w r. 1818 kapitał 62,000 złp., który przez różne procesa dziś zredukowanym został do sumy 30,000 złp., a kuratorem ustanowiła Rektora Akademii. Komisya reorganizacyjna trzech opiekuńczych Dworów, uznała za potrzebę podniesienia przemysłu, a przeto idąc za popędem serca tak szlachetnych testatorów, jeszcze za byłéj Rzeczypospolitéj w r. 1833/4 postanowiła założyć i założyła szkołę techniczną, która w tymże roku liczyła 52 uczniów. Szkoła ta pomimo doznanych klęsk po dwa razy przez ogień, a mianowicie pierwszy raz w r. 1841 a powtórnie w r. 1850 w czasie ogólnego pożaru Krakowa, wzrastała jednak z każdym rokiem nietylko w liczbę uczniów, ale nadto powiększały się gabinety i biblioteka, która dziś do 8000 dzieł w zawodzie technicznym posiada i to bardzo wiele dzieł znakomitych.

Biblioteka równie jak gabinety zbogaciły się kosztem uczącéj się młodzieży, darami osób prywatnych, a nakoniec darami instytutów naukowych zagranicznych, albowiem rząd przeznaczył rocznie tylko 350 złr. na gabinety a 100 złr. na bibliotekę.

Szkoła techniczna krakowska jakkolwiek w porównaniu z innemi bardzo ubogo uposażona, z czego najlepiéj przekonać się można, że sama szkoła techniczna bez utrzymania budynku po koniec roku 1866 kosztowała rocznie 10,171 złr., dopiero po podwyższeniu płacy profesorów o 25%, kosztuje dziś 11,939 złr. 50 c. rocznie, jednak w krótkim czasie swego istnienia wykształciła bardzo wielu ludzi, których szczegółowo wyliczyć byłoby zbyteczną rzeczą, a którzy zajmują stanowiska w różnych gałęziach technicznych, nietylko w własnym kraju ale i za granicą i jedynie téj szkole byt swój zawdzięczają; nadto wydała wielu uczniów, którzy w pierwszych politechnikach i akademiach sztuk pięknych zagranicznych, niewyłączając nawet samego Paryża, odznaczyli się, a co przynosi nietylko zaszczyt uczniom, ale i pewną zasługę szkole i do czego nie pomału przyczynił się wykład nauk w języku polskim. Tem się przecież szkoła techniczniczna lwowska poszczycić nie może.

Z radością mieszkańcy Krakowa powzięli wiadomość, że Namiestnictwo postępując w duchu komisyi reorganizacyjnéj trzech opiekuńczych Dworów, wezwało w sierpniu r. z. Dyrektora szkoły technicznéj do ułożenia programu w celu podniesienia szkoły technicznéj krakowskiéj do godności politechniki z warunkiem, aby ograniczyć się na najmniejszych wydatkach i przesłania sobie takowego wykazu: i słusznie, bo gdy cały świat dzisiaj robi postępy w oświacie, a zatem i szkołę techniczną krakowską ulepszyć, bądź przez rozszerzenie wykładów naukowych, lub gdyby tego potrzeba wymagała, przez zmianę niektórych profesorów i zastąpienie ich innymi, jest rzeczą bardzo pożądaną. Lecz niestety! tak piękną nadzieją bardzo krótko cieszyliśmy się: bo zaledwie od sierpnia r. z. do dnia 4 b. m., w którymto dniu *Gazeta Lwowska*, skon bliski szkole technicznéj krakowskiéj zapowiedziała, a zarazem oznajmiła, iż w miejsce szkoły technicznéj założoną będzie w Krakowie szkoła jakaś (specyalna) tj. szkoła rzemieślnicza. Czyliż nie jest to fatalizmem?

Szkoła przemysłowa nie zastąpiła i nie zastąpi szkoły technicznéj, chociażby najnędzniéj urządzonéj, bo pierwsza kształci tylko rzemieślników, druga kształci specyalnie, i rozsrzerza oświatę, któréj kraj nasz niezbędnie potrzebuje; szkoła przemysłowa jest dobra, lecz obok szkoły politechnicznéj. Rzemieślników nie podniesie sama szkoła przemysłowa, chociażby najlepsza, jeżeli nie ma dostatecznéj ilości pracy dla nich: a właśnie Kraków, który z każdym dniem do coraz większego upadku dąży, jest w tem smutnem położeniu, że ma dostateczną ilość rzemieślników, lecz im brak pracy, a ztąd w największéj nędzy pozostają i śmiało powiedzieć mogę, że zaledwie wegetują; przez usunięcie zaś szkoły technicznéj z Krakowa, położenie ich jeszcze smutniejszem się stanie.

Myśl rzucona, aby szkołę techniczną w Krakowie znieść, a natomiast szkołę techniczną lwowską do godności politechniki podnieść, nie ma najmniejszéj podstawy: albowiem młodzież uczęszczająca do szkoły technicznéj w Krakowie, któréj liczba przeszło czterysta kilkadziesiąt wynosi, jest po większéj części uboga i to w tym stosunku, iż wątpię czyby 40 z nich do Lwowa udać się było w stanie, i jeżeli jeszcze zważymy, że Lwów jest dzisiaj miastem ludnością przepełnionem, miastem bardzo drogiem a nadewszystko, że szkoła młoda jeszcze żadnego życia nie okazała, to z tych 40 uczniów, nie wiem, czy zaledwie kilku udałoby się do Lwowa i to synów rodziców majętnych, którzy nie zawsze pilnie się uczą. A zatem szkoła lwowska nawet na liczbie uczniów nic nie zyska, a 400 młodzieży uboższéj zamknie pole kształcenia się w tym kierunku, przez co nie jeden talent, któryby stać się mógł dla kraju bardzo pożytecznym, zmarnieje. — Jeżli się zastanowimy, że w Bawaryi, kraju tak małym a mającym $4\frac{1}{2}$ miliona ludności, są trzy politechniki, jako to w Monachium, Norymberdze i w Augsburgu, przez co kraj ten w kwitnącym znajduje się stanie, dla czegoż w Galicyi, która liczy przeszło 5 milionów ludności i to w kraju rozległym, nie ma być dwóch politechnik: we Lwowe i Krakowie? Mówię w Krakowie, albowiem Kraków, biorąc ze stanowiska geograficznego, jest właściwszem miejscem na politechnikę, niż Lwów: Kraków ma na około znakomite kopalnie, w bliskości różne fabryki, a Lwów pod tym względem pustynię przedstawia.

Ponieważ Kraków przez zniesienie szkoły technicznéj ucierpiałby nietylko materyalnie ale nie równie daleko więcéj moralnie, przeto w imieniu mieszkańców tegoż odzywam się do szanownéj Rady jako reprezentacyi Gminy, aby nieszczędziła swéj pracy i wszelkie możebne kroki, gdzie należy, uczyniła, a tem samem ochroniła to i tak już dzisiaj biedne miasto Kraków od tak wielkiéj klęski moralnéj i materyalnéj. *J. Zieliński.*

Wiedeń 17 lutego.

— *r.* Do jednego z dzienników peszteńskich, który w wiadomej sprawie pasportowej Hanowerczyków pomieszał wiele okoliczności prawdziwych i zmyślonych, pisano stąd, że nietylko surowe dochodzenie dyscyplinarne zostało zarządzone w tej sprawie przeciw tym urzędnikom, którzy wbrew prawu wydali pasporta do Francyi Hanowerczykom jako mieszkańcom Hietzingu i oddali takowe dla przesłania ich do Szwajcaryi, ale nadto, że dano wiedzieć gabinetowi berlińskiemu, iż rząd austryacki gotów jest bezzwłocznie usunąć dyrektora policyi p. Strobacha, jako odpowiedzialnego za wydanie pasportów, skoro tylko bar. Werther odwołanym zostanie z tutejszego poselstwa pruskiego. O ile mi wiadomo, rzeczy nie tak stoją. Dochodzenie wykaże, jak dalece radzca nadworny Strobach może nosić na sobie winę kroku, który mu przypisują, jakoby czyn własnej woli. Ale następstwo tego dochodzenia, gdyby nawet wypadło przeciw niemu i innym urzędnikom, w żadnym nie zostaje związku z odwołaniem bar. Werthera, które nie może być uważanem jako wynagrodzenie za usunięcie dyrektora policyi, lecz jest sprawą zupełnie odrębną, międzynarodową, gdy sprawa pasportowa uważaną być musi nie za akt powolności dla Prus, lecz za krok czysto wewnętrzny, dyscyplinarny. Wzmiankowane w *Wiener Abendpost* wyjaśnienie sprawy pasportowej i korespondencya dyplomatyczna między Wiedniem a Berlinem o Hanowerczyków, zapewne odejmą temu wypadkowi doniosłość polityczną, lubo hr. Bismark usiłuje go połączyć z ruchem legitymistycznym w Hanowerze. Wszelako zbyt daleko posunięta w gabinecie pruskim niechęć ku Austryi, mogłaby tu podnieść i ożywić myśl ściślejszego przymierza Austryi z Francyą w obronie przed natarczywością Prus. Przymierze to liczy tu wielu przyjaciół i zgadzałoby się z życzeniami silnej jeszcze partyi przeciwpruskiej w Niemczech południowych. Chęć zatem zrobienia tutejszego rządu, to jest teraźniejszego ministerstwa odpowiedzialnym za sprawę pasportową, mogłaby odmienny przynieść od zamierzonego przez Prusy skutek. Szczególniejszą jednak jest rzeczą, że właśnie dzienniki węgierskie zajmują się więcej niż wiedeńskie znaczeniem kwestyi spornej między Prusami a Austryą.

Paryż 15 lutego.

δ. Ajent rumuński Kretzulesko nie był w stanie przekonać margrabiego Moustier, że Rumunia nie pomaga w tworzeniu oddziałów mających wtargnąć do Bulgaryi. Minister dał mu do zrozumienia, że gabinet bukarestski zwodzi Francyę, jak gabinet Rattazzego, lecz Francya nie da się już wywieść w pole. W tem przekonaniu dzisiejsza *Patrie* daje artykuł bardzo cierpki dla Rumunii, a napisany w ministerstwie spraw zagranicznych. Francya, Austrya i Anglia zaniechały projekt posłania do Bukarestu *chargés d'affaire.* Przyjazd p. Bratiano, jeżeli nastąpi, nie udobrucha ich w tym względzie. *Constitutionnel* gani dzienniki bukarestski i belgradzki, że są za ruchem w Turcyi, i wynurza nadzieję, że energiczne uwagi mocarstw zachodnich wstrzymają Rumunię i Serbię od kroku, który może zapalić wojnę europejską. Przychodzi tu dziennik *La Pays Roumain,* który obstaje za trzymaniem się Rumunii Zachodu. Panuje zdanie, że na nic się nie zdadzą rady i że wkrótce wybuchnie w Bułgaryi powstanie. I w tej sprawie, Prusy są dwuznaczne. Baron d'Avril bawi w Paryżu i zapewnie nie wróci do Bukaresztu.

Przybył tu z Włoch lord Clarendon, przyjaciel cesarza. Był w Tuilleryach i zapewnie objawił swe zdanie o przyszłości jedności włoskiej. Lord Russel, którego można nazwać nieprzyjacielem Cesarza, udał się z Włoch do Londynu, nie zatrzymując się we Francyi. Nad Torysami wisi sprawa „Alabamy," a tak niebezpiecznej sprawy nie każdy się podejmuje. Ciągłe swary Stanów Zjednoczonych z Anglią zajmują do najwyższego stopnia Francyę. O ile Amerykanie nie lubią Anglii o tyle lubią Francyę. Rząd utrzymuje starannie to usposobienie, które jednak nie jest w stanie zwalczyć polityki amerykańskiej.

Mylnem jest, aby margr. Moustier przesłał uwagi do Berlina w przewidzeniu, że wybory do *Zollvereinu* będą nosiły barwę polityczną. Francya nie miesza się wyraźnie do niczego i patrzy na to co się dzieje. Hr. Goltz, jak doniósłem, zaczyna wychodzić i mówić; i co godne uwagi, że mówi czasem o Rosyi jak hr. Bismark. Rozumie się, że mówi to poufnie, jak hr. Bismark, co znaczy wiele lub nic.

Są dwa zdania w rządzie co się tyczy gwardyi ruchomej. Jedne radzą, aby gwardya ta była dowodzoną przez oficerów właściwych i należących do armii, a drugie, aby była dowodzoną przez oficerów wysłużonych. Utrzymują dziś, że ostatnie zdanie zapewnie przeważa.

Rozprawy Izby nad ustawą prasową zaczynają się przeciągać. Spostrzegłszy, że Cesarz jest liberalniejszym niż ministrowie, deputowani głosują z większą podniosłością i odsyłają do komisyi wiele artykułów. Na 17 uchwalili dotąd tylko 6; każdy artykuł jest dyskutowany z zażartością. Komisya, do której są odsyłane artykuły, znajduje się w ambarasie, wszelka bowiem poprawka psuje przyjęty przez nią system. Ministrowie znajdują się jeszcze w większym kłopocie. Liberalizm cesarski kompromituje ich. Chodzą też znowu pogłoski o ustąpieniu p. Rouhera, o zniesieniu funkcyi ministra stanu, zaprowadzeniu odpowiedzialności ministrów, nawet o wybieralności senatu przez rady departamentowe. Trzebaby szczególnych okoliczności, aby pogłoski te się sprawdziły.

Dnia 15 maja 1868 upłynie lat 30, jak umarł Talleyrand. Nadchodzi więc czas ogłoszenia jego pamiętników.

Część literacko-artystyczna.

ŻYWOT AWANTURNICZY.

opowiadanie

— *Alfreda Assollant.*

XXX.

Na pozór między mną a gwardzistą była gra zupełnie równa, ale nie tak było w rzeczywistości: ja bowiem nie miałem wiele do stracenia, będąc z góry prawie skazany na śmierć. On przeciwnie, poczciwe jakieś człowieczysko, pulchniutki przyjaciel porządku i pokoju, który znalazł się tam przypadkiem, bez żadnej do mnie nienawiści, i tylko z posłuszeństwa prawu, pragnął tylko „pokojowego rozwiązania sprawy", jak mówią dyplomaci. I rzeczywiście, co za sens, dać się zabić *in gratiam* jakichś tam nieboszczyków! Brutusa Dumont i żandarmów niepodobna już było wskrzesić, a całe poświęcenie pana gwardzisty, tylko śmierć jego własną mogło wydać w rezultacie.

Wszystkie te uwagi musiały mu przejść przez myśl z szybkością błyskawicy, gdyż zawołał na mnie:

— Nie strzelaj! nie strzelaj!

Może chciał tylko zyskać na czasie, i doczekać się towarzyszów. Ale ja, nie mając wcale interesu w czekaniu, i wiedząc o tem, że położenie moje z każdą sekundą staje się niebezpieczniejszem, postąpiłem ku niemu i krzyknąłem:

— Złóż broń, albo śmierć twoja!

Nie wiem coby był zrobił, gdy w tem nieprzewidziany wypadek uwolnił jego i mnie z kłopotu. Mówię i mnie, bo krew wczoraj przelana ciężyła mi na sumieniu i możebym był nie miał odwagi strzelić pierwszy.

Medor, który oka z nas nie spuszczał, widząc, że postępuję ku memu przeciwnikowi, odgadł, że teraz właśnie czas naprawić swój błąd, i skoczył do gardła gwardziście.

Gwardzista chciał się cofnąć instynktownie, ale ponieważ po za sobą nie miał nic prócz Torionu, spadł tyłem w odmęt, który w tem miejscu tworzy rzeka, dość zresztą płytka gdzieindziej, a chcąc się uchwycić jakiegoś krzaka, wypuścił strzelbę. Strzał poszedł w powietrze i nic nikomu nie zrobił.

Szczęściem umiał pływać, a choć mu przeszkadzał mundur i tornister, obrócił się dosyć prędko. Z ruchów jego widziałem, że potrafi wybrnąć z krytycznego położenia. Jakoż niebawem wydostał się na brzeg.

Krzyki jego i wystrzał sprowadziły jego towarzyszów, którzy niebawem otoczyli, chociaż w przyzwoitej odległości skałę, pod którą znalazłem schronienie.

— Szukajcie — krzyczał gwardzista z drugiej strony rzeki, otrząsając się z wody — szukajcie w grocie. Oni tam są!

Ta liczba mnoga, odnosząca się do Medora i do mnie, podwoiła ostrożność moich nieprzyjaciół.

— A wielu ich tam? — zapytał kapitan.

— Wejdz sam, kapitanie — odpowiedział gwardzista — a dowiesz się.

Zły był bardzo, że dał nurka w rzekę, i bał się szyderstw towarzyszy. Rad więc był, że ich może zostawić w niepewności.

Nastąpiła tedy rada wojenna.

— Musi tam być cała banda — rzekł kapitan. — Jak myślisz Jacquet?

— Ja myślę — odparł Jacquet — że gdybyście byli dołożyli fatygi i szli wszyscy tuż za mną, bylibyśmy od razu schwytali ptaszka; ale wyście się woleli namyślać.

— Mości Jacquet, nie sztuka pływać jak kaczka....

— Tak!... kapitan na mojem miejscu wolałbyś się był może utopić?... — przerwał Jacquet. — Zresztą niech kapitan idzie naprzód, a ja pójdę za tobą.

— Przedewszystkiem — odezwał się znowu kapitan — trzeba zrobić rekonesans

Położył się na brzuchu, przyczołgał się ostrożnie aż na brzeg i nachylił się trochę, żeby obejrzeć wnętrze groty.

Na to właśnie czekałem. Słyszałem całą rozmowę i trzymałem broń na pogotowiu.

Zaledwie wychylił głowę ponad skałę, przyłożyłem koniec lufy do jego czaka i wypaliłem. Czako nie podpięte spadło w wodę przestrzelone na wylot, a kapitan cofnął się czemprędzej poza skałę.

— No cóż — zapytał Jacquet ironicznie — wieluż ich tam, kapitanie?

Inni gwardziści śmiać się zaczęli.

Sam tylko kapitan nie śmiał się.

— Policzmy — rzekł. — Banda składała się z dziesięciu ludzi. Furman rachował ich wczoraj wieczór. Z tych dziesięciu rozbójników trzech zginęło. Pozostali muszą być ranni albo przynajmniej zmęczeni. Tylko trochę cierpliwości i odwagi a damy im radę.

— Ale, według rachunku kapitana — odezwał się jeden z gwardzistów — banda składa się jeszcze z siedmiu ludzi dobrze uzbrojonych i z psa. Może, zamiast brać ich szturmem albo zabijać, lepiej byłoby głodem zmusić ich do poddania się, albo ofiarować im honorowe warunki...

— Tak — odparł oficer — naprzykład, że kat, który ich będzie gilotynował, będzie w białych rękawiczkach i cienkich butach... Moi panowie, to trzeba skończyć dziś jeszcze, zaraz. Inaczej, będziemy musieli przepędzić noc pod gołem niebem, bezsennie, a biada tym co się boją reumatyzmu.

— Ma racyą — rzekł Jacquet — tylko niech idzie naprzód. Kapitan nie wahał się tą razą. Dobył pistoletu z za pasa, odwiódł kurek, a trzymając w drugiej ręce pałasz, odważnie posunął się w krzaki.

Zobaczywszy mnie, strzelił do mnie z pistoletu, ale tak prędko, że nie miał czasu wymierzyć. Kula spłaszczyła się o skałę i odskoczyła w wodę.

Wtedy chciał mię ciąć pałaszem, ale ja schwyciłem go za ręce i ścisnąłem tak mocno, że mu broń wypadła na ziemię. Potem pchnąwszy go w rzekę zawołałem ze śmiechem:

— Ruszaj za Jacquetem!

Co też uskutecznił bardzo prędko i zgrabnie.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Z pód Wawelu...

Któżby śmiał powiedzieć, że Galicya się nie rusza? Nawet i taki zaoczny dostrzegacz jak ów Rachmistrz przeszłorocznych *Rachunków* nie umiałby zdobyć się na zarzut; owszem, mógłby w danym razie i sam sobie przyklasnąć, że to on potęgą swej pisanej wymowy nadał ten zwrót, czy popęd — naturalnie biorąc na siebie i wylewy, i nieurodzaj, i rady powiatowe, i rady szkolne, i radę państwa, i zupę rumfordzką, i rumfordzki fundusz dla przyszłych literatów. Któżby wątpił? *Boleslavita nobis haec omnia fecit...*

Rzym 14 lutego.

W poniedziałek odbył się obchód zwycięztwa pod Mentaną w Watykańskich ogrodach. Wielu krajowców i nadzwyczajna liczba cudzoziemców wzięły udział w tej uroczystości, czyniąc z niej tym sposobem wielką demonstracyę na korzyść doczesnej władzy Stolicy Apostolskiej. Wchodzono do ogrodów za biletami rozdawanemi darmo przez Mgra Borromeo-Arese marszałka dworu. Ojciec ś. i kardynał Antonelli przytomni byli uroczystości. Chór złożony z 470 śpiewaków, którym wtorowało 180 muzykantów, wykonał hymn na pochwałę wojska papieskiego, świeżych jego czynów i wawrzynów, a zwłaszcza bitwy pod Mentaną.

Słuchacze okryli śpiew ten zapamiętałemi oklaskami, a powszechne wołanie *bis!* pomimo przytomności Ojca ś. zmusiło chór do powtórzenia hymnu. Okrzyki na cześć Ojca ś. granic także nie miały. Huczna ta owacya zakończyła się rozdaniem pięknych srebrnych medali przez Ojca ś. wszystkim artystom, którzy brali udział w tym koncercie. Autor kompozycyi *maestro* Nazzareno Rosati dostał wielki złoty medal.

Dnia wczorajszego zaś odbył się przegląd wojskowy w willi Borghese będący jakoby dalszym ciągiem tej uroczystości. Cała załoga rzymska przeciągała w przytomności jenerała Kanzlera ministra broni, który rozdawał ordery wojskowe. Ci, którzy je otrzymali, składali się wyłącznie z cudzoziemców. Sami prawie cudzoziemcy po kampanii przeciw Garibaldemu odbytej postąpili na wyższe stopnie. Pomimo dowodów niezaprzeczonego męztwa i wierności złożonych przez krajowców, rzadko który z nich rangę lub krzyż otrzymał. Narodowość włoska na wzór papierów tego kraju bardzo nisko teraz stoi w Rzymie. Włoscy oficerowie podają się do dymisyi i ustępują miejsca cudzoziemcom ze wszystkich krajów Europy a nawet ze wszystkich części świata tutaj zgromadzonym. Pułkownik Azzanesi, który tak świetnie bronił Viterbo przeciw garibaldzistom, podał się do dymisyi i otrzymał takową; pułkownik Giorgi, który dowodził prowincyą Frosinone podczas ostatniej kampanii, prosił także o uwolnienie swoje ze służby papieskiej; kapitan Squarzoni, teraźniejszy dowódzca załogi w Viterbo, cofa się podobnież. Wielu innych oficerów Włochów przygotowało już podobno dymisyą. Trudno, ażeby pozostali wobec nowych rozporządzeń i rodzaju śledztwa nakazanego, aby się przekonać o wierności wszystkich, a oddalić niezwłocznie tych, na których najmniejsze podejrzenie cięży. Nadto rozkaz dzienny jenerała Kanzlera do wszystkich dowódzców zakazuje przyjmować ochotników z państwa kościelnego, którzyby nie byli opatrzeni świadectwem policyi, dowodzącem, iż nigdy się nie dopuścili żadnego politycznego wykroczenia. Ochotników zaś z królestwa włoskiego nie wolno przyjmować prócz tylko wyjątkowo, na mocy nadzwyczajnych rękojmi. Wszelki ochotnik z Włoch rodem, którzyby takowych nie posiadał, winien być natychmiast aresztowany.

Jenerał de Failly odpłynął do Francyi na korwecie „le Limier.“ Dowództwo pozostałych oddziałów objął jenerał Dumont, który zastąpił stanowczo jenerała Bataille.

Baron Arnim złożył Ojcu ś. wierzytelne swe listy jako przedstawiciel północnych Niemiec. Żadne zatem trudności dyplomatyczne w tym względzie nie zachodziły. Zapewniają, iż bar. Arnim żąda nuncyatury apostolskiej w Berlinie. Urząd ten nie może być powierzony X. Ledóchowskiemu z powodu, iż jest poddanym pruskim, i że złożył przysięgę wierności królowi. Jako nuncyusz do Portugalii udaje się monsignor Oreglia, nuncyusz przy belgijskim dworze, którego zastąpi w Bruksselli monsignor Catani. Mgr Sanguigni zaś, internuncyusz w Brazylli przybywa objąć miejsce Mgra Berardego w sekretarstwie stanu. Jest to bliski krewny kardynała Antonellego. Zastępcą jego w Rio Janeiro będzie monsignor Bianchi, teraźniejszy internuncyusz przy szwajcarskim związku. Podkorzym papieskim zostaje nie Mgr Gallo, lecz Mgr Ricci.

Lwów 18 lutego. Prezesem Towarzystwa gospodarskiego we Lwowie wybrany został wczoraj p. Kazimierz Grocholski, a wice-prezesem hr. Jan Załuski. Członkami komitetu: pp. ks. Adam Sapieha, Felicyan Laskowski, Pajączkowski, Henryk Strzelecki i Eligiusz Białoskórski. Gdy p. Laskowski nie przyjął wyboru, a nadto niedostaje jeszcze szóstego członka, przeto wybory będą ponowione.

Wyciąg z protokołów Rady szkolnej krajowej.

Posiedzenie piąte dnia 15 lutego.

Rada powzięła następujące uchwały:

I. Rada szkolna krajowa zażąda od Dyrektorów gimnazyów i szkół realnych opinii co do tak zwanych Stowarzyszeń bratniej pomocy, o ile takowe miałyby być zawiązywane przez uczniów szkół rzeczonej kategoryi, i równocześnie poda tymże Dyrekcyom do wiadomości,' że na podstawie poczynionych tu we Lwowie spostrzeżeń, powzięła Rada jednomyślnie to przekonanie, iż stowarzyszenia takie, mimo szlachetnego celu swojego, z wiekiem i położeniem ucznia szkół średnich nie są zgodne i ostatecznie więcej szkody przynoszą aniżeli prawdziwego pożytku.

W skutek tej, właściwie jeszcze na czwartem posiedzeniu powziętej uchwały, Rada uchwala teraz do wszystkich Dyrekcyj następujący reskrypt:

„Do dyrekcyj wszystkich szkół średnich, t. j. gimnazyów i szkół realnych samoistnych.

Na posiedzeniu odbytem dnia 8go b. m. orzekła Rada szkolna krajowa jednogłośnie, że uważa tak zwane stowarzyszenia bratniej pomocy, o ile są zawięzywane przez uczniów gimnazyów i szkół realnych, za instytucye ze szkołą niezgodne i więcej nierównie przynoszące młodzieży szkody aniżeli pożytku. Rada szkolna uznaje wprawdzie, że pożądaną jest rzeczą, ażeby uczniowie przyciśnieni niedostatkiem, zwłaszcza jeżeli się odznaczają wyższemi zdolnościami, nie byli zmuszeni porzucać zawodu naukowego z tej jedynie przyczyny, że im do ukończenia szkół dostatecznych brakuje funduszów. Z drugiej strony atoli przychodzi Rada na podstawie spostrzeżeń tu poczynionych we Lwowie do tego przekonania, że niekorzyści i niestosowności, jakie z zarządem i zbieraniem funduszów na to, wykonywanem przez samą młodzież, w nieunikniony sposób są połączone, pociągają za sobą następstwa o wiele więcej szkodliwe dla tych, którzy się tem trudnią, aniżeli warta cała owa pomoc, jakiej sobie wzajemnie dostarczają. Zamiast się uczyć i przywykać, póki pora temu, do szczerego zamiłowania umysłowej i umiejętnej pracy, młodzież chodzi za składkami, roznosi bilety na koncerta i bale, urządza wystawy obrazów, wymyśla prelekcye, odbywa walne zgromadzenia i wybory swoich funkcyonaryuszów, zasiada i radzi w komitetach, słowem zajmuje się całą tą tak kłopotliwą administracyą z nader wielką mitręgą czasu, a z większą jeszcze stratą tego skupienia duchowego, bez którego o ciągłej i szczerej pracy w granicach szkolnego obowiązku, a cóż dopiero o zapale do nauk w wieku tym ani nawet myśleć nie można. Szkoda ta zaś daje się czuć tem dotkliwiej, że do zleceń i zabiegów podobnych bywają używani zazwyczaj uczniowie najwięcej mający zaufania pomiędzy kolegami, a więc młodzieńcy, którzy czy to przez wrodzone zdolności, czy przez zarody tęższego charakteru zwrócili na się uwagę i wyjśćby mogli, gdyby tylko chcieli zamiłować naukę, na prawdziwy pożytek kraju. Z tem się łączą i obawy dotyczące okoliczności, które mogą wpłynąć szkodliwe nawet na charakter pokolenia młodocianego. Cały ten tok gromadzenia funduszów, przynajmniej jak tu bywa praktykowanym, nie może być inaczej nazwany, jak systematyczną żebraniną na wielką skalę. I dają się też już słyszeć skargi na to, dość powszechne ze strony publiczności. Młodzież podejmując się tych nieustających kwest, które nieraz z natrętnością graniczą, ani czuje, jak się *pro publico bono* pozbywa tego dziewiczego wstydu, który stanowi jednę z najpiękniejszych ozdób szlachetnego młodzieńca. Równie nie odpowiada ani wiekowi ani położeniu uczniów szkół średnich, jeżeli ci potem, w celu zawiadywania nagromadzonym funduszem, wyczerpują energią swoją na agitacyach wyborczych, czynnościach komitetowych, posiedzeniach nieustannych, obradach, zdawaniach sprawy i t. p., i przywykają w ten sposób nie tylko do chętki odgrywania jakiejś tak niestosownej dla siebie roli ludzi publicznych i mężów stanu, ale i do tej zabiegliwości niepłodnej, do tego zajmowania się wszystkiem, byle tylko nie swoim obowiązkiem najbliższym, słowem do tego próżniactwa osłonionego pozorami czynnego życia, które i bez tego jest jedną z głównych przywar społeczeństwa naszego. Nam od tego wszystkiego trzeba odwykać, a nie przywykać!

Wobec takiej dążności młodzieży szkoła traci wszystkie swoje podstawy i przestaje być odpowiedzialną za zwichnienie całego ducha wychowania, któreby powinno przez nią tylko być kierowanem.

Nie rozwijając rzeczy tej dalej, gdyż w oczach doświadczonego pedagoga sama przez się jest aż zbyt jasną, Rada szkolna zastrzega sobie w niedalekiej przyszłości przysłać dyrekcyi stanowcze w tej sprawie rozporządzenie, tymczasem zaś poprzestaje na udzieleniu tych ogólnych skazówek w celu kierowania się niemi w razie zachodzącej potrzeby, i równocześnie wzywa zgromadzenie nauczycieli, ażeby jej przedłożyło własne spostrzeżenia w poruszonym przedmiocie, jeżeliby się w tamtejszem gimnazyum, (szkole realnej) zawiązywało, lub już było faktycznie zawiązanem takie, lub też inne w podobnym celu istniejące stowarzyszenie młodzieży.

Lwów 15 lutego 1868.“

II. Rada zatwierdza na przedstawienie metrop. konsystorza obrz. łac. ks. Erazma Neuburga na zastępcę nauczyciela rzym. kat. religii przy c. k. gimnazyum w Stanisławowie.

Rada nadaje posady zastępców nauczycieli gimnazyalnych:

w Samborze Hilaremu Komarnickiemu,
w Kołomyi Filipowi Łokczewskiemu.

Rada udziela bezpłatnemu suplentowi p. Feliksowi Hahnowi przy gimnazyum Franciszka Józefa, zwykłą renumeracyę za bieżące półrocze; począwszy zaś od drugiego kursu mianuje go stałym suplentem ze zwyczajną liczbą godzin wykładowych.

Rada potwierdza na posadzie nauczycielskiej p. Karola Flacha nauczyciela przy gimnazyum Nowo-Sądeckim nadając mu tytuł „profesora.“

III. Rada wybiera komisyę do zasadniczego uregulowania postępowania przy zakładaniu nowych szkół ludowych.

Rada zatwierdza akt fundacyjny szkół ludowych w Olchowcu i w Szuwsku.

IV. Na wniesionych kilka podań ze strony uczniów szkół normalnych o uwolnienie od nauki ruskiego języka, Rada odpowiada stosownie do artykułu III. ustawy o języku wykładowym, odmownie z powodu, że uwolnienia takie tylko w razach nadzwyczajnych mogą być dawane.

V. Rada zezwala pani Grzybowskiej na otworzenie pensyonatu żeńskiego w Przemyślu.

VI. Rada zawiadomi konsystorze, że na mocy art. III. ustępu 3 swego statutu organizacyjnego, wszelkie czy stałe czy tymczasowe mianowania nauczycieli, pomocników nauczycielskich, obsadzanie, odwoływanie, przenoszenie z posad i t. d. słowem wszystkie czynności regulujące stosunki służbowe nauczycieli szkół ludowych, od czasu wnijścia Rady szkolnej w życie, należą wyłącznie do zakresu tejże. Zarazem będą zawiadomione reprezentacye gminne i c. k. urzędy powiatowe, że przy zachodzących zmianach w osobach nauczycieli, temu tylko nauczycielowi szkołę oddać można, który się wykaże dekretem nominacyjnym wystawionym przez Radę szkolną.

VII. Na zapytanie c. k. Namiestnictwa, czy do nauczycieli szkół ludowych da się zastosować § 10 ustęp 2gi Ordynacyi wyborczej dla gmin, Rada szkolna odpowiada, że nauczyciele rzeczywiści, począwszy od szkół trywialnych, nie są objęci rzeczonym paragrafem, ponieważ do nich ma zastosowanie § 1 lit. *h*) tejże Ordynacyi, albowiem szkoły te, pomimo że są po największej części utrzymywane z funduszów gminnych, są przecież zakładami publicznemi, a nauczyciele, pomimo że ich gmina przedstawia, są od gminy niezawiśli i nie należą do rzędu jej urzędników, gdyż ich nominowanie zawisło od najwyższej władzy skolnej krajowej.

Rada szkolna krajowa na przedstawienie reprezentacyi gminy Drohobyczy, zamianowała przy tamecznej szkole głównej żeńskiej X. Karola Garbaczyńskiego zastępcę katechety, katechętą; i tymczasowe nauczycielki, Maryę Kobierską, Zuzannę Walterowną, Sabinę Stocką i Aurelię Sztarklowną nauczycielkami.

Wiedeń 18 lutego. Sala posiedzeń Izby wyższej na Herrngasse, gdzie zwykle parowie austryaccy z taką ponajwiększej części obradują powagą, stała się nagle widownią srogich zapasów parlamentarnych, hałaśliwych i burzliwych rozpraw. Obraduje w niej bowiem delegacya przedlitawska, złożona z reprezentantów najrozmaitszych stronnictw i odcieni. Izba wyższa, stanowiąca naturalny niejako hamulec na zbyt wolnomyślne zapędy Izby poselskiej, wysłała do delegacyi 20 członków, którzy bezpośrednio w tej najwyższej reprezentacyi państwa tworzą silną falangę konserwatyzmu. Żywotność obu tych stronnictw okazała się najlepiej na posiedzeniu poniedziałkowem. Toczyła się dyskusya nad budżetem kancelaryi cesarskiej i ministerstwa zagranicznego. Pierwszy przyjęto bez rozpraw, jak tego wymagają względy dla monarchy, lecz natomiast budżet ministra spraw zagranicznych dał powód do namiętnych obrad. Fundusz wydatków „tajnych,“ wydatków dla posłów i konsulów, a w szczególności dla reprezentanta Austryi przy dworze rzymskim wywołał arcyprzykrą dyskusyę, w której brali udział posłowie tak skrajnych i przeciwnych zasad jak O. Greuter i Dr Schindler. Wcale niepotrzebnie rozdrażnił przeciwników delegat Gross postawieniem wniosku, aby zwinąć poselstwo w Rzymie, bo niemógł nawet przypuścić, że zgromadzenie na wniosek podobny się zgodzi. Czemuż delegat Gross nie miał odwagi, żądać zwinięcia zupełnego, lub przynajmniej zniżenia pensyi posłów przy dworze pruskim lub rosyjskim? Od zniesienia, zmiany, lub rewizyi konkordatu — do zwinięcia poselstwa w Rzymie — to więcej niż krok jeden. Przesada zawsze na złe wychodzi. Wszak Skene, br. Beust, Schmerling, Eichhoff również są przeciwnikami konkordatu, lecz energicznie odpierali wnioski i przedstawienia Grossa.

Czwarte posiedzenie delegacyi przedlitawskiej. Z ministrów obecni byli baron Beust i baron Becke, tudzież radcy sekcyjni Hoffman, Gagern i Menshengen.

Prezes ks. Auersperg zagaja posiedzenie o godzinie 12tej.

Po przyjęciu budżetu kancelaryi cesarskiej (72,854 złr.) i innych pomniejszych sum budżetu ministerstwa spraw zagranicznych, zawięzuje się dyskusya nad rubryką 500,000 złr. na wydatki tajne.

Greuter dziwi się, że wydział budżetowy oświadczył się za tym funduszem dla ministerstwa państwa, skoro obecnie fundusz ten należałoby rozdzielić na rozmaite ministerstwa. Przez to zostawia się ministerstwu państwa wpływ na krajowe ministerstwa policyi.

Dr Berger (minister bez teki): Ministerstwo przedlitawskie funduszu tego nie potrzebuje i żadnego nie ścierpi nacisku ze strony ministerstwa państwa.

Schmerling nie zgadza się z zapatrywaniem Dra Bergera, bo ministerstwo przedlitawskie zapewne na tajną policyą będzie potrzebowało funduszu odpowiedniego.

Baron Hock uważa uchwalenie funduszu tajnego za wotum zaufania dla bar. Beusta.

Baron Beust dziękuje Hockowi za zaufanie i oświadcza, że słowa Dra Bergera mogą zupełnie uspokoić zgromadzenie.

Sprawodawca bar. Eichhoff zapewnia, że rząd przedlitawski funduszu tego nie potrzebuje.

Delegacya uchwala rubrykę wspomnioną, wszystkiemi przeciw dwom głosami. (Greutera i Schmerlinga).

Następuje dział 2gi o dyplomatycznych wydatkach.

Wydział wnosi, aby odrzucić sumę 1470 złr. dla austryackiego reprezentanta przy dworach Anhalt, Schwarzburg i Reuss.

Dr Rechbauer: Poselstwa w Brukseli, Lizbonie, Madrycie i w Szwajcaryi obecnie nie są obsadzone, a przecież równowaga europejska przez to nie została zwichniętą. Dziś poselstwa przy dworach podrzędnych straciły w ogóle wagę; za pomocą prasy rozlegają się wiadomości w okamgnieniu. Dla tego należałoby w wymienionych państwach ustanowić tylko konsulów. To samo da się powiedzieć o Holandyi, Saksonii, Szwecyi i Wirtembergii. Poseł austryacki w Ameryce północnej pobiera tylko 12,600 złr., zaś w Dreznie dwa razy tyle. Auglia również odwołała posła swego z Drezna. Dla tego wnosi, aby niektóre poselstwa całkiem zwinąć, innych zaś na teraz jeszcze nie obsadzać.

Baron Eichhoff broni wniosków wydziału.

Kanclerz baron Beust podziela zdanie Dra Rechbauera, że należy ile możności oszczędzać, lecz nie wszędzie da się to przeprowadzić. Austrya nie ma powodu zrzeczenia się stanowiska swego, jako mocarstwa pierwszo-rzędnego, i dlatego powinna utrzymywać zwykłą reprezentacyą na zewnątrz. Wszak mała Sardynia, kiedy jeszcze nie była mocarstwem wielkiem, posiadała dobrze płatną i szeroko rozgałęzioną reprezentacyą. Nieobsadzenie kilku poselstw nie jest dowodem, że Austrya ich nie potrzebuje, ale świadczy o chęci oszczędzania w czasach, kiedy się bez posłów na wspomnionych dworach obejść można. Poselstwo w Saksonii liczne przynosi państwu korzyści, już ze względu na położenie sąsiedniego królestwa Czeskiego.

Przy głosowaniu delegacya przyjmuje wnioski wydziału i odrzuca wniosek Dra Rechbauera.

Co się tyczy poselstwa w Rzymie wnosi wydział, aby zamiast przeliminowanej sumy 54,600 złr. uchwalić tylko sumę 37,200 złr.

Książę Karol Jabłonowski przemawia za zostawieniem całej sumy pierwotnej 54,600 złr.

Dr Gross (z Austryi górnej) stawia wniosek, aby zwinąć poselstwo w Rzymie, a stosunki dyplomatyczne z Rzymem załatwiać albo za pomocą konsula, lub też poselstwa w Florencyi. Wniosek ten, zapewnia mowca, w żadnym z kościołem lub religią nie zostaje związku. Gdyby wniosek nie został przyjętym, wnosi Dr Gross, aby ewentualnie pensyą posła rzymskiego na r. 1868 zniżyć na 24,000 złr. wykreślić posady radcy poselstwa, radcy legacyi, tudzież *uditore di rota*, i uchwalić łączną sumę 39,240 dla poselstwa w Rzymie zamiast sumy 73,500 złr.

Skene broni wniosku wydziału, nie chcąc drażnić umysłów i odwołując się na to, że Austrya, jako państwo złożone przeważnie z ludności katolickiej, potrzebuje reprezentanta przy dworze rzymskim.

Schmerling również popiera wniosek wydziału.

O. Greuter: Jeżeli mówią, że w Rzymie nie trzeba zbytku, to ja powiadam: Stosunki finansowe w Austryi są tego rodzaju, że nigdzie zbytku znieść nie możemy. (Głosy z lewicy: Bardzo dobrze!) Reprezentant mocarstwa, które jak Austrya stoi nad przepaścią zgubnego bankructwa (żywe zaprzeczanie z lewicy), nie powinien w Paryżu i Londynie tyle wydawać, jak gdyby każdy mieszkaniec Austryi był milionerem. A co jest prawdą w Rzymie, jest także prawdą w Paryżu i Londynie. Reprezentanci państwa austryackiego są reprezentantami ubożuchnego państwa (oklaski). Powiedziałem już dawniej, że nie w interesie kościoła bronię całej pensyi. Powiem wam jeszcze co innego. Czasy obecne w Austryi są tego rodzaju, że wolałbym, aby posłowi w Rzymie ani grosza nie udzielono. (Głosy z lewicy: Zgoda! Zgoda!)

Dr Schindler: Dobrze! Ja postawię taki wniosek.

Dr Gross: Wszak to mój wniosek. (śmiech)

O. Greuter: Sympatye bowiem, jakie poseł rzymski obecnie Papieżowi ma oznajmić, nie są tego rodzaju, aby go mogły utrzymać w jego spokojności i znanej wesołości. Jeżeli poseł w Rzymie obecnie nie ma innego zadania, jak tylko za pomocą politycznych znawów z Paryża codziennie szturm przypuszczać do sumienia Papieża, to wolę, aby taki poseł raczej dziś aniżeli jutro się wyniósł z Rzymu, a z powodów kościelnych ani grosza dla niego nie zezwalam. (Głosy z lewicy: Zgoda! Bardzo dobrze!) Takiem jest moje zapatrywanie w tej mierze, i tylko dla równorzędności żądam uchwalenia całej pensyi dla posła rzymskiego (śmiech), nie w przekonaniu, jakobym się po nim spodziewał skutecznej obrony spraw kościelnych. Bo jeśli raz już postanowiono, złamać traktat, nie widzę powodu, dlaczegoby go nie można raczej w Wiedniu, aniżeli na grobie Apostołów zerwać?

Dr Schindler: Mowca poprzedni oznaczył stanowisko swoje, niech i mnie wolno będzie moje określić. Różnimy się w tem: Ja obieram stanowisko moje w państwie, on po za granicami tegoż (oklaski); on niczego się nie spodziewa po gabinecie, który posiada zaufanie monarchy i nie spodziewa się niczego po reprezentancie państwa w Rzymie; nie wiem, gdzie p. Greuter rekrutuje swych zwolenników. Większość ludów stoi wewnątrz państwa i posiada siłę, aby tym, co zewnątrz stanęli, właściwe wskazać granice (żywe oklaski). Nikt w tej izbie nie nazwał Papieża żebrakiem; to tylko piękny frazes mowcy poprzedniego. Papież nie wędruje po świecie, nie potrzebuje tego, inni za niego chodzą i proszą; w jakim celu i czy tylko dla niego chodzą, to (zwróciwszy się do prawicy) wy moi panowie lepiej wiecie. Spisku przeciw Papieżowi nie ma, ale istnieje spisek przeciw obecnej konstytucyi. Mowca poleca Izbie wniosek wydziału.

Kanclerz baron Beust przemawia za uchwaleniem całej pensyi 54,600 złr. i popiera wniosek księcia Jabłonowskiego.

Poczem delegacya uchwala wniosek wydziału, tj. sumę 37,200 złr. — i odrzuca wnioski Dra Grossa.

Zresztą posiedzenie żadnego nie przedstawia zajęcia.

Delegacya przyjmuje wnioski wydziału, a mianowicie 702,450 złr. na dyplomatyczne wydatki, 60,000 złr, w trzech ratach rocznych na odnowienie pałacu poselskiego w Rzymie, 35,000 złr. dla wychodzców z Czarnogóry, 1,798,000 złr. na subwencyę dla Towarzystwa żeglugi parowej *„Lloyda“*.

Następne posiedzenie we czwartek.

— Na dziewiątem posiedzeniu w d. 17 w obecności reprezentantów rządu ministra skarbu p. Lonyaya i jenerał-majora Grivicicza, delegacya węgierska przekazała komisyi budżetowej projekt preliminarza nadzwyczajnych wydatków na potrzeby wojskowe.

— Depesze z Preszburga zaprzeczają doniesieniu, jakoby minister spraw wewnętrznych hr. Wenckheim pośredniczył w sprawie jenerała hr. Neipperga z deputacyą honwedów.

— Zwołani przez ministra oświecenia barona Eötvösa znakomici uczeni i duchowni żydowscy rozpoczęli już w Peszcie swe narady. Pierwsze posiedzenie zagaił minister oświecenia.

— Naczelnik kancelaryi chorwackiej jenerał broni baron Kussewicz otrzymał wielką wstęgę orderu Leopolda; zastępca bana baron Rauch krzyż komandorski i radzca dworu przy kancelaryi chorwackiej Edward Jellacic krzyż kawalerski orderu Sgo Szczepana.

Podobne wyszczególnienie tych dostojników w chwili, kiedy obie deputacye regnikolarne przystępują do obrad nad ugodą Chorwacyi z Węgrami, dowodzi, że w Wiedniu musi panować przekonanie, iż układy deputacyi do pożądanego doprowadzą kresu.

Turcya.

Oto jest artykuł z *Correspondance du Nord-Est*, o którym wspominał *Journal des Débats* mówiąc o Rosyi, wustępie, który podaliśmy wczoraj:

„Najświeższe listy nasze z Bukaresztu, Belgradu itd. utrzymują, że mimo wszelkich zaprzeczeń, wiadomości, jakie nas doszły o przygotowaniach do podburzenia Bułgaryi, są prawdziwe. Bandy organizujące się doznają od władz serbskich i rumuńskich wszelkich ułatwień, jakich tylko pragnąć mogą, i wszyscy korespondenci zgadzają się w przedstawianiu księcia Rumunii Karola, jako posłuszne narzędzie planów Rosyi. Na dziś ograniczymy się na przytoczeniu tekstu listu z d. 3 lutego, przesłanego z Ruszczuku do jednego z przyjaciół naszych.

„Chociaż bardzo znużony, nie chcę zamknąć listu z Konstantynopola, nie przesławszy ci streszczenia wiadomości, które do Europy przesyłam tą pocztą.

Mniejsza o to, kto sprawił ten ruch — ale dość na tem, że go mamy; a czy ruch jest życiem? to inne pytanie — teraz mówię tylko o ruchu.

Godne jednak uwagi, że w tem wszystkiem największą rolę gra miłosierdzie Chrześciańskie — stara cnota jak kościół Boży — atoli przez dzisiejszy postęp cywilizacyjny doprowadzona do olbrzymich rozmiarów, szczególniej ze strony tego niedostatku, co potrzeb swoich nie ogranicza na kawałku chleba i łyżce ciepłej strawy, ani na grubej, wytartej odzieży...

Śród tej nieskończonej litanii ogłaszanych odezw o składki, a i wnoszonych z gorliwością zaszczyt przynoszącą sercom chrześciańskim, odezwał się jeden głos z inicyatywą do składki na Litwinów,... na tych Litwinów, którzy wyrwani z gniazd swoich, znaleźli się na Sybirze, a potem z Sybiru wyrzuceni na bruki Warszawskie, jakby na urągowisko tej Unii, co Litwę złączyła z Polską... Wywłaszczonych i zrabowanych zwieziono na kark kontrybucyami i konfiskatami zrabowanej Polsce; nędza ma żywić nędzę... Zaprawdę Rosya jest mistrzem ironii politycznej... Kto nie widział twarzy Moskala kiedy urąga Polakowi w nieszczęściu, ten nie ma pojęcia o tym szatańskim pierwiastku ironii. — Niedarmo przyznano, że kiedy cała literatura i poezya Rosyjska jest tylko małpiarstwem literatur zachodnich, w jednej satyrze umieją być oryginalni; w tej ujemnej formie duch narodu objawia się jakim jest.

O tej ujemności ducha, mówiąc grzecznie, ciekawą i okropną słyszeliśmy powieść z ust wiarogodnych.

W czasie kiedy z Litwy i Wołynia porywano tysiące rodzin i pędzono na Sybir — a czas to niedawny, bo trzy lat temu — więc nie historya Dżengiskana lub Iwana groźnego — otóż w czasie tej wywózki, czy przegonki, w jednej partyi była zacna rodzina Krasnowskich: mąż, żona i dwóch małych synków. Pani Krosnowska czując się bliską rozwiązania, błagała, żeby ją zostawiono w jakiem miasteczku. Dowódzca moskiewskiego konwoju na wszystkie prośby żony, męża, dzieci, i innych należących do tej partyi, odpowiadał znanem: Stupaj! Stupaj!... I wlokła się karawana po szerokim gościńcu śród śnieżnej zamieci... Nadeszły nareszcie bole macierzyństwa; nieszczęśliwa w rowie powiwszy dziecię, sama zaraz umarła... Nowonarodzone owinięto w co kto miał — a wszyscy nie mieli tylko to, co na sobie —; wydzierano więc z pod surdutów podszewki, ofiarując je na pieluchy... Dziecię pięć dni żyło i poszło za matką; ojciec zwaryował i zostawiono go w szpitalu... a dwóch chłopców osieroconych dano na wychowanie do Monasteru, aby się w prawosławiu ćwiczyli...

Otóż i historya polskiej rodziny w dziewiętnastym stóleciu...

Opowiedziałem ją tylko dla was, nie życząc sobie bynajmniej, żeby się dostała do gazet zagranicznych. — Nie znajdzie bowiem jednego człowieka na zachodzie, nawet z wyobraźnią Eugeniusza Sue, ani z exageracyą Wiktora Hugo, któryby w to uwierzył. Oryginalność Moskiewska ma to do siebie, że się nie da zmierzyć zwykłą piędzią ludzkiego uczucia i pojęcia.

Gdyby Grottgier żył jeszcze, możeby tą rozdzierającą sceną powiększył poczet swoich kompozycyj — ale wątpię —: przedmiot to tak straszny, że się go ani pędzel ani pióro nie chwyci. Sam Wiktor Hugo, co za polipem dał nurka w głąb morza, wzdrygnąłby się, gdyby mu przyszło spuścić się w głębię tej duszy moskiewskiej, znającej tylko jedno słowo: Stupaj! Stupaj!...

Wracając do Grottgiera: pamięć o tym utalentowanym, a tak wcześnie zgasłym artyście, ciągle odświeżać się będzie publikacyami jego utworów przez fotografię, o co stara się usilnie p. Szajnok znakomity lwowski fotograf. Grottgier bowiem zostawił znaczny zbiór rysunków, które albo są w ręku prywatnych osób, lub spoczywają w tece. Otóż wychodzić one mają seryami, pod tytułem *Wieczorów zimowych*. Już taka pierwsza serya, wyszła była za jego życia; i pisząc o niej podnieśliśmy wszystkie zalety rozsypane tam hojną ręką. Teraz ukazała się serya druga, nieustępująca pierwszej. Mieści ona następujące przedmioty: Portret Wincentego Pola; Noc na lagunach; Cygana grającego na skrzypcach; illustracyę do poezyi Lenartowicza: Anioł ziemi; i szlachcica modlącego się a gotującego się do pojedynku. Wspaniałe to wydanie i bardzo cenne, bo doskonała fotografia dała nam rzeczywiście podobiznę oryginału w najściślejszem tego słowa znaczeniu. — Żaden tu pociąg ołówka, żadne jenialne dotknięcie, nie zostało straconem — jak zwykle się traci gdy je chce powtórzyć kredka litografa, lub rylec sztycharza, choćby najbieglejszego w swej sztuce. Mamy tu więc rysunki Grottgiera w takim stanie, jakby tylko co z pod jego ręki wyszły. Żyje w nich wszystek.

W oddziale tym najwięcej robi wrażenia Gondola na weneckich lagunach przesuwająca się w nocnej ciszy przy świetle księżyca... Nic tu nie ma — prócz morza i nieba — a jednak widok ten budzi tysiące marzeń, zdaje ci się, że się kołyszesz w tej czarnej gondoli, żeś naprawdę bohaterem jednej z tych romansowych powieści, których ojcem był Byron i jego Beppo. Trudno mniejszemi środkami otrzymać większy efekt...

Inna kompozycya: Slepy Cygan grający na skrzypeczkach; śliczne dziewczę stojące przy nim i grą jego zachwycone wiąże się, jak odległa reminiscencya, z sławnym Cyganem Gallaita. Nie jest to plagiat — bynajmniej — tylko zbieg myśli w odmienny sposób wydanej. U Grottgiera znalazłbym nawet więcej rzeczywistej prawdy... Z tego wykończonego szkicu, mógłby być przepyszny obraz olejny.

Pełną charakterystyki jest scena wzięta z powieści Chodźki, przedstawiająca szlachcica, jak przed wystąpieniem na plac pojedynku klęczy przed figurą, i bije się w piersi, wskazując ręką na zatknięty w ziemię rapir, jakby chciał mówić: Czuję, że grzech, lecz darmo! bić się muszę, i obetnę, jakem szlachcic, obetnę!..

Są to wszystko małe poemata, w które wpatrując się, wyobraźnia może ci snuć całe tomy.. Nie będziesz tu upatrywał usterków — co zwykle zdarza się przy obrazach zostawiających cię w stanie zimnym — tylko poddasz się ogólnemu wrażeniu, jakbyś uchem łowił tony wdzięcznej melodyi... Tam, gdzie artysta tworzył na zimno, i widz czuje się oraz usposobionym do analizy...

Powodzenie tych pierwszych seryj *Wieczorów Zimowych*, zachęcić powinno wydawcę p. Szajnoka, żeby nam dał cały szereg prac nieocenionego artysty... Oddanie ich rylcem lub litografią pociągnęłoby za sobą ogromy nakład, i zapewne długo trzebaby czekać, zanimby dzieło to przyszło do skutku. Tymczasem fotografia robi i wiernie i prędko. Najwybredniejszy znawca nie skrzywi się na złe wytłumaczenie sposobu i ducha oryginału.

W tej długiej przerwie między jedną a drugą wystawą obrazów, fotografia utrzymuje interes dla dzieł sztuki... Gdyby nie ona, nie mielibyśmy sposobności mówić o pracach naszych malarzów... trzymających się w cieniu...

W tej chwili dawny dowódzca powstania bułgarskiego Filip, znajduje się w Złobodyi, małej wiosce pod Giurgiewem, gdzie są dawne koszary rosyjskie. Celem jego pobytu w sąsiedztwie naszem, jest, jak mówią, wykonanie planu podpalenia dzielnicy tureckiej w Ruszczuku, planu, który się rozciąga do wszystkich miast tureckich nad brzegiem Dunaju. Na szczęście władze muzułmańskie zawiadomione zostały na czas, i Turcy mogli przedsięwziąść środki ostrożności, o ile oni to uczynić mogą.

Ważniejszem jest, że zdają się tylko bardzo niedokładnie znać plan powszechnego powstania, którego istnienie nie może być zaprzeczonem. Co do mnie, dowiaduję się, że sprawa ma 15go (27) lutego przyjść do wybuchu. Serbia będzie gotową w owej chwili chwycić za broń i zamachu dokonać. Filip będzie miał 2000 ludzi z sobą i lada chwila wyruszy z Ruszczuku, aby się z niemi połączyć, a 30 z tych ludzi dopiero co przeszło przez miasto, wysłanych przezeń do Sofii. Wszystko to odbywa się pod oczami Turków, którzy nie troszczą się całkiem o środki zatrzymania tych ludzi i zrewidowania ich. Wyższy oficer rosyjski przybył z eskortą dwóch podoficerów tejże samej narodowości i 150 Bułgarów z Besarabii, aby połączyć bandy, które przejść mają Dunaj, a których liczba dochodzi do 4000 ludzi. Punktem zbornym są małe miasteczka wołoskie, położone w niejakiej odległości od miast. Ludzie i przesyłki broni mają również zwracać się ku małym miasteczkom na brzegu tureckim i unikać miast. Ludzie ubrani są w futra, jakie im dają na Wołoszczyznie. Broń rozdaną będzie w Bułgaryi, w rozmaitych miejscach zbornych, przez oficerów rosyjskich, którzy czekają w Bukareście na chwilę działania.

Powstanie ma wybuchnąć w kilku miejscach razem, aby rozdzielić siły tureckie. Tym sposobem jesteśmy zupełnie jak w Kandyi, a interwencya rosyjska niechaj się tylko okaże, będzie miała jak znalezione motywa działania. Bandy rzucą się na Bałkany, gdzie chojnie we wszystko będą zaopatrzone, podczas gdy Turcy, źle przygotowani do wojny górskiej, narażeni będą na śmierć głodową i nędzę.

Prowincya (wilajet bułgarski) w zupełnem jest zaniedbaniu od wyjazdu Mithada paszy. Szczególnem jest, że wybrano taką chwilę do wysłania do Kandyi tego energicznego szefa, którego obecność byłaby tak tu użyteczną. Bandy zajmą cały kraj, zanim Turcy zaczną się ruszać.

Już Filip zgromadził 250 do 300 drabów noszących na ramieniu tatuowanem, lwa bułgarskiego z godłem: „Smierć lub wolność!“. Raz jeszcze powtarzam — wszystko to dzieje się o dwie godziny drogi od Ruszczuku, na drugim brzegu, a Turcy zachowują ciągle swą apatyczność.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 19 lutego. Z powodu wzmianki naszéj o dochodach Towarzystwa akademickiego wzajemnéj pomocy, otrzymaliśmy następujące daty:

Komitet Towarzystwa akademickiego wzajemnéj pomocy ma zaszczyt uwiadomić niniejszem Szanowną Publiczność, iż od d. 1 listopada 1867 do dnia dzisiejszego, Towarzystwo to następujące miało dochody nadzwyczajne:

a) z loteryi fantowéj odbytéj w dniu 6 grudnia 1867 . . . . zł. 854 c. —
b) z odczytów publicznych . . . . . . zł. 185 c. 78 jako ⅔ części ogólnego czystego dochodu, ⅓ część bowiem wpłynęła do kasy Czytelni akademickiéj;
c) z balu akademickiego odbytego w dniu 15 stycznia 1868 . . . . . . złr. 753 c. 96

Razem złr. 1,793 c. 74

Nadto zapisał ś. p. Wincenty Smoniewski Towarzystwu kwotę 500 złr. przeznaczoną na kapitał żelazny.

O widowiskach, o jakich wzmiankę czytaliśmy w *Czasie*, Komitetowi Tow. akad. wz. pom. nic nie wiadomo; takowe bowiem urządzała Czytelnia akademicka, nie zostająca w związku z Tow. wz. pomocy.

Kraków d. 18 lutego 1868.

Franciszek Bylicki prezes Tow.
Emil Szwarc sekretarz Tow.

— Za pośrednictwem księgarni Czecha otrzymaliśmy na zupę rumfordzką:

Pani N. N . . . . złr. 3 c. —
M. P. . . . . c. 50
Dr Szancer . . . . c. 50

Co wraz z poprzednio wykazanemi w lutym składkami, wynosi miesięcznie złr. 385, jednorazowo złr. 94 cent. 80, rubli 11.

— Na wsparcie rodaków wracających z Syberyi otrzymaliśmy od p. E. S. 2 złr.

— W dziewiątą rocznicę śmierci ś. p. Zygmunta Krasińskiego, a pierwszą śmierci syna jego Zygmunta, w sobotę 22go b. m. odprawi się o godzinie 11éj przed południem, w kościele OO. Kapucynów nabożeństwo żałobne.

— Dziś umarł w Krakowie, zamieszkujący tu od lat parę Dr Teodor Meandrow, wysłużony lekarz wojsk rosyjskich, niegdyś lekarz naczelny w Ujazdowskim szpitalu w Warszawie, i radca stanu.

— (*W. H.*) Wyczytawszy w kronice *Czasu* Nr. 38 z 15 lutego, korespondencyę z Myślenic, zauważyłem zarzut przeciw lekarzowi powiatowemu myślenickiemu, jakoby tenże tak dalece był nieobeznanym z naszym językiem, iżby przy łóżku chorego potrzebował tłumacza, by się z nim rozmówić. Każdy, kto zna myślenickiego lekarza powiatowego bliżej, przekonanym jest o fałszywości tego zdania; by jednak i nieznający go nie pozostawali w błędzie, muszę zrobić tę wzmiankę, iż tenże lekarz przybywszy z Węgier przed 24 laty i umiejąc dokładnie po słowacku, nie potrzebował długiego czasu, by sobie i polski język przyswoić. Dziwi mnie przeto, jak korespondent śmiał podobny zarzut uczynić lekarzowi powiatowemu myślenickiemu, chyba że u niego wszyscy, co nie mówią gramatycznie po polsku, już tłumacza potrzebują, by się rozmówić.

— **Tarnów** 16 lutego.

(*B.*) Klęski, które nasz kraj dotknęły w ostatnich czasach pociągnęły za sobą wielki niedostatek, ubóstwo, głód i choroby. Powódź zwłaszcza zeszłoroczna powiększyła nędzę do tego stopnia iż musiano wziąść się do środków zapomogi i wsparcia, aby uchronić lud od głodu. Komitety prywatne i rady gminne zarządziły w wielu miastach i wsiach rozdawanie żywności między ubogich. Komitet tarnowski do niesienia pomocy poszkodowanym wylewem wód, zawezwał plebanów, dwory i urzędy gminne, aby do rąk plebanów składały datki tudzież zaliczyły z funduszu zeszłorocznéj zapomogi wsparcie pieniężne na zakupno zboża i dla rozdania go między potrzebnych. Magistrat tarnowski z upoważnienia Rady miejskiéj obdziela od 6go lutego 300 ubogich ciepłą strawą i chlebem. Komitet w tym celu utworzony, składa się z pp. Gniewuszewskiego, Szeligowicza, Szebesty i Walczaka. Na pokrycie wydatków żywienia ubogich dany był. d. 11 b. m. bal z loteryą fantową. Zaproszone przez magistrat osoby, a mianowicie panie Kalitowska, Rutowska, Ludwika Hawlowa, Rudowa, Romerowa, Glaserowa i pp. Czemeryński, Gniewuszewski, Pędracki, Romer i Ringelheim zajęły się zbieraniem fantów. Prócz tego, inne osoby dobrowolnie przyszły w pomoc temu zamiarowi. Rozprzedaniem losów na fanty zajęły się pp. Laura z hr. Stadnickich Stoińska z córką swoją, Jarocka, Romerowa, jenerałowa hr. Wallis z domu Szymanowska, Rutowska, Potuczkowa, hr. Helena Męcińska, Łucka, Ramultowa i Reidowa, a bilety wchodowe do sali sprzedawane były przez pp. hr. Karolinę Stadnicką i Kalitowską. Oficerowie wojska konsystującego w Tarnowie przyczynili się również darem pięknych fantów do powiększenia funduszu loteryjnego, a pułkownik huzarów p. Rygicki udzielił bezpłatnie muzyki pułkowéj dla uprzyjemnienia wieczoru. Również sala balowa użyczoną była na ten wieczór bezpłatnie przez p. Polityńskiego. Rezultat téj zabawy połączonéj z celem miłosiernym przyniósł około 800 złr. na korzyść ubogich.

— **Łańcut** d. 10 lutego.

Wczorajszy bal na cele dobroczynne wypadł pomyślnie. Liczne zgromadzenie gości składało się z miejscowych i okolicznych obywateli, a oprócz tego było nieco młodzieży z Rzeszowa. Przepędzono noc przy dźwięcznej muzyce wojskowej wesoło i przyjemnie.

— **Sokołów** d. 11 lutego.

Przed kilku dniami wydobyto w naszem miasteczku ze studni dziecię nowonarodzone, które zapewne stało się ofiarą zbrodni, a w celu wykrycia jej zostało zarządzone śledztwo.

— **Ruska Wieś** pod Rzeszowem 13 lutego.

Służąca ś. p. Salomei Boznańskiej w Staromieściu, korzystając z zamieszania, jakie w domu sprawił zgon jej chlebodawczyni, przywłaszczyła sobie prócz innych rzeczy, szczególnie bielizny, także dwa banknoty stureńskowe, które widziano u nieboszczki jakiś czas przed jej zgonem. W kilka dni później sprawczyni rzuciła sama na się podejrzenie, chełpiąc się pieniądzmi u swych sąsiadek wiejskich, co dało powód do oddania jej sądowi w Rzeszowie.

— Dnia 18 lutego zupełnie pochmurno. Ciepłomierz największe ciepło wskazywał + 3°,2 R., najmniejsze — 0°,6 R. Barometr dość szybko opada, stan jego o godzinie 6éj z rana dnia 19go lutego 330,‴05, zaś ciepłomierza — 0°,1 R. Wiatr zachodni w ciągu dnia przeszedł na południowo-zachodni, następnie ku wieczorowi w zachodni, a rano 19go w północno-zachodni.

— We czwartek dnia 20 lutego, Śgo Eucharyusza biskupa wyznawcy i Śgo Leona biskupa wyznawcy.

Sprawy Sądowe.

Kraków 19 lutego.

W procesie Mieczysława Korytowskiego, obwinionego o skrytobójstwo rozbójnicze, zajmie miejsce urzędu publicznego sekretarz p. Spławiński, który od kilku miesięcy zastępuje prokuratora przy tutejszym sądzie krajowym. Oskarżonego bronić będzie Dr Machalski. Jako biegli w sztuce wezwani zostali Dr Blumenstok i Dr Paleczny. Między licznymi świadkami w tym procesie znajdują się także państwo *K.* z Królestwa, ojciec i córka.

Bilety wstępne na rozprawę, która się rozpocznie we czwartek d. 27 lutego pod przewodnictwem radcy sądu krajowego Schaetzla, od kilku dni już są rozebrane. Rozdano tylko 250 biletów, ponieważ zbudowana dopiero przed dwoma niespełna laty sala „nie okazuje się dosyć bezpieczną,“ aby więcej osób pomieścić mogła. Tak orzekła komisya budownicza, która oglądała salę. Przy tej sposobności nadmienić musimy, że wypadałoby albo pomnożyć liczbę ławek w sali umieszczonych, albo też przynajmniej przeszkadzać stawaniu widzów na ławkach, które bardzo łatwo pod ciężarem załamać się mogą.

Przyjechali do Krakowa od 18 do 19 lutego.

HOTEL SASKI: Jan Kochanowski wł. d. z Tarnowa, Dawid Gintzberg z Szczakowy, Adolf Jordan z Galicyi, J. Stojałowski Dr praw z Galicyi, Rudolf Schifkorn inżynier z Wiednia, Wilhelm Homolacz właś. d. z Balic, Henryk Aufmehr z Austryi, Antoni Szybalski z Mnikowa, X. Leon Kozłow pleban z Bobowa.

HOTEL POLLERA: Łukasz Dobrzański wł. dóbr z Kongresówki, Marya Żabina właśc. dóbr z Galicyi, Julia hr. Mosczeńska wł. d. z Galicyi, Karol Hasse Dr teologii z Bilska, Kazimierz Jordan właśc. dóbr z Galicyi, Feliks Lewandowski z Tarnowa, A. Tehr kupiec z Prus, Jan Schachl z Wiednia, X. J. Maniecki pleban z Jawiszowic.

TREŚĆ OBWIESZCZEŃ URZĘDOWYCH
w *Gazecie Lwowskiéj.*

Zawiadomienia: Izba notaryalna w Krakowie mających pretensye do p. notaryusza Sebastyana Korytowskiego o prośbie pp. Urszuli Lenczewskiéj i Anny Korytowskiéj o ekstabul. z ich realności pod L. 153 Gm. VIII w Krakowie kaucyi w sumie 1,500 złr. zgłoszenie się w 6 miesiącach.— Sąd w Wieliczce masę Löbla Lehrfreunda i spadkobierców Michała Lehrfreunda w Klasnie o wydaniu jéj pozwu przez Lazara Marguliesa i Marka Lehrfreunda o zapł. sumy 1170 złr. m. k. czyli 1228 złr. 50 c.; ustna rozpr. 9 marca, kurat. Simche Kachane.— Sąd obw. w Złoczowie Stanisława, Michała, Jana, Jadwigę, Justynę, Wiktora Mrozowickich i Maryę Bogińską o wydaniu im pozwu przez fundusz ubogich lwowskich o zapłacenie 307 dukatów z ceny kupna dóbr Sokołówki i Chodorkowice; kurat. Dr Wesołowski; ustna rozprawa 16 marca.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Kraków 18 lutego. Wczoraj dość znaczne ilości zboża zwieziono z Królestwa Polskiego na granicę, a przy tem wszystko rozprzedano łatwo po ostatnio notowanych stałych cenach. Również też same ceny utrzymały się w zamówieniach na późniejsze dostawy. Żyto na wagę 225 funt. pol. *sporco* płacono po 39, 40 do 40½ złp. Pszenicę 237 funt pol. *sporco* po 54, 55 do 56 złp. Jęczmień za korzec po 24, 25 do 26 złp. Groch piękny biały kuchenny po złp. 31, 32 do 34 złp. Owies, 15, 16 do 17 złp. za korzec.

Dzisiaj na targu krakowskim ruch handlowy w zbożu był dość znaczny. Żyto sprzedawano na *transito* za 182 funt. cł. po złr. 10·20, 10·30 do 10·40, a krajowe po złr. 10·25 do 10·35 za 162 f. wied. Pszenica złr. 14, 14·25 do 14·50 tak biała z Królestwa na *transito* jak tutejsza; czerwona zaś galicyjska po złr. 13·50, 13·75 do 14·25 za 172 funt. wied. Jęczmień złr. 6·50, 6·75 do 7 a przedni gruby aż do złr. 7·50 za dwie miary austr. Owies 4·50, 4·60, 4·75 za cetnar wied. bez opłaty konsumcyjnej. Koniczyna czerwona w małych partyach na siewy kupowana za 180 funt. wied. *netto* od 43, 45 aż do 46 złr.

Cechowanie wyrobów złotych i srebrnych.

Nowa ustawa probiercza co do wyrobów złotych i srebrnych, pragnąc zabezpieczyć kupujących od strat przy nabywaniu przedmiotów dętych, kitem wypełnionych, przepisała jak wiadomo stosowne ostrożności z oznaczeniem numerów próby, które na każdym wyrobie mają być cechowane w urzędzie probierczym tj. starostwie górniczem. Że zaś wielu złotników miało jeszcze zapasy towarów kitowanych niecechowanych, przeto Ministerstwo skarbu reskryptem z d. 20 stycznia b. r. poleciło ocechować wyroby podobne, dotąd w handlu będące, z zachowaniem wymaganych pod tym względem środków ostrożności.

W zastosowaniu się więc do téj uchwały, wszyscy złotnicy lub kupcy trudniący się sprzedażą pomienionych wyrobów, winni sporządzić spisy posiadanych przez siebie towarów złotych i srebrnych dotąd nieocechowanych za pośrednictwem władz kontrolujących lub przemysłowych, z wymienieniem rodzaju towarów, liczby sztuk i wagi tychże zbiorowéj; i wykazy te mają *bezzwłocznie* do właściwego urzędu cechowniczego być przesłane.

Zapasy towarów kitowanych najdaléj jeszcze do końca miesiąca marca 1868 r. mają być przedstawione urzędowi probierczemu dla dopełnienia cechy, co nastąpi na podstawie podanych wykazów; dla tego też wyroby kitowane, nieobjęte spisem rzeczonym, albo dopiero po upływie terminu ostatecznego (*31 marca b. r.*) przedłożone, ocechowanemi już nie będą, lecz konfiskacie ulegną.

Izba handlowo-przemysłowa krakowska ostrzega przeto wszystkich złotników i kupców towarem tym handlujących, aby zawczasu postarali się o zadośćuczynienie przepisom powyższym, jeżeli nie chcą się narazić na straty z niedopilnowania się wynikające.

Koléj Karpacka.

D. 9 lutego zawiązał się w Wiedniu komitet złożony z następujących członków: bar. Paweł Sennyey prezes Izby wyższéj i były Tawernik Węgier; hr. Emanuel Andrassy, członek Izby wyższéj; hr. Edward Karolyi, poseł; hr. Mieczysław Rej; jen. Jerzy Klapka, poseł i delegat; Edward Zsedynyi, poseł i delegat, dyrektor banku kredytowego w Wiedniu i kolei Nadcisańskiéj; Dr Emil Manojlowicz, poseł i delegat.

Komitet ten, zlawszy się w jedno międzynarodowe Consorcium z komitetem polskim, w Galicyi przeszłego roku w tym samym celu zawiązanym, zamierza starać się o koncesyę na koléj żelazną z Terebes na Hanusfalvę, Duklę do Tarnowa, z kolejami ubocznemi z Hanusfalva do Preszowa i z Dukli na Sanok do Przemyśla.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Paryż 17 lutego. Na posiedzeniu Ciała prawodawczego bar. Janzé stawia żądanie interpelacyi względem odmówienia śledztwa w sprawie sędziego pokoju w departamencie Côte du Nord, obwinionego o zdzierstwo. Richard popiera poprawkę, która żąda, aby wybór dzienników mających ogłaszania sądowe zamieszczać, służył stronom interesowanym. Jolibois mówi przeciw poprawce, a Brame popiera takową. Sprawozdawca Nogent sprzeciwiając się jéj, mówi: Interes publiczny wymaga, aby oznaczenie dzienników mających podawać obwieszczenia sądowe, należało do prefektów. Picard odpowiada, że interes publiczny nie wymaga, aby obwieszczenia drukowane były w dziennikach mało liczących abonentów. Minister Pinard rzekł, iż rząd postanowił robić użytek z prawa mu służącego i nigdy nie będzie udzielał obwieszczeń takim dziennikom, które chcą zwalić rząd. Lanjuinais żąda, aby dzienniki okręgowe uwolnione były od obowiązku udzielania dziennikowi prefekturalnemu wyciągu z obwieszczeń u nich ogłaszanych. Ollivier wyraża zdziwienie swoje, że minister kwalifikuje takich ludzi jak Latour-Dumoulin, nieprzyjaciołmi, a jednak pewnie nie pragną oni obalenia dynastyi. Latour-Dumoulin nazywa kwalifiacyę daną przez ministra, oszczerstwem. Pinard rzekł: Rząd przekazując pewnym dziennikom obwieszczenia, ma przedewszystkiem na względzie potrzeby miejscowéj publiczności; przyznał on nawet 37 dziennikom prawo ogłaszania obwieszczeń, chociaż dzienniki te są opozycyjne, ale nie są nieprzyjaciołmi obecnego rządu. Poprawka została wreszcie odrzuconą 186 głosami przeciw 47. Berryer rozwija poprawkę, która żąda, aby władza sądowa naznaczała dziennik dla ogłoszeń sądowych. Rouher mówi przeciw téj poprawce, którą Izba odrzuciła 126 głosami przeciw 103.

Paryż 17 lutego. *L'Etendard* odpowiadając *Gazecie krzyżowej* zaprzecza, aby rząd francuski sprzyjał przybyciu wychodźców hanowerskich do Francyi, i dodaje, że przybycie ich sprawiło bardziéj jeszcze niemiłe zdziwienie dla rządu francuskiego aniżeli nawet dla pruskiego. Nie moglibyśmy ścierpieć, aby obce zabiegi usiłowały wciągnąć naszą politykę i skompromitować nasze stosunki sąsiedzkie. Gabinet berliński niezawodnie postąpiłby sobie w takim przypadku podobnie jak my. Mylnem jest, aby władze francuskie przyjęły wychodźców pod swoją opiekę; ograniczyły się one na wskazaniu im miejsc zamieszkania i na zażądaniu poleceń od ministra spraw wewnętrznych, który wydał rozporządzenie, aby oddziały wychodźców bezzwłocznie rozdzielone były po różnych miejscach, najmniéj o 40 mil fr. odległych od granicy. Przywódzcy wychodźców internowani są w Bourges. Wszystko to zrobiono wprzódy, zanim rząd pruski jakikolwiek krok przedsięwziął. W każdym razie rząd francuski oświadczył w Berlinie, iż w téj kwestyi dotykającéj obustronnych dobrych stosunków, należy działać w porozumieniu. Wyjaśnienia te serdeczne, dobrowolnie uczynione, jakoteż wiadome kroki przedsiębrane w tym przedmiocie, najlepsze znalazły w Berlinie przyjęcie. Nie pojmowalibyśmy przeto, dla czegoby dzienniki niemieckie zamiast w sposób lojalny wykazać prawdziwość faktów, starały się takowe wykrzywić.

Florencya 17 lutego. Rozeszła się pogłoska, że jenerał Lamarmora jedzie do Paryża w misyi. Inna wieść mówi o amnestyi z powodu zaślubin królewicza Humberta dla tych wszystkich żołnierzy, co bez pozwolenia przekroczyli granicę.

Florencya 17 lutego. W Izbie deputowanych ministeryum przedłożyło projekt ustawy względem uposażenia półmilionem franków księżniczki Małgorzaty, tudzież projekt ustawy względem tymczasowego budżetu na miesiąc marzec. Prezes rzekł, iż ma nadzieję, że Izba uchwali tegoroczny budżet w ciągu tego jeszcze miesiąca, i przeto nie będzie potrzeba ustanawiać na marzec budżetu tymczasowego. Poczem przystąpiono do budżetu ministerstwa skarbu. Doda i Sella mówili obszernie o banku narodowym.

Florencya 17 lutego. Bank narodowy otworzył subskrypcyę na sprzedaż 30 milionów pożyczki przymusowej po 71·20 za 100. Subskrypcya ta pokrytą została w zupełności. Rozdano w Izbie sprawozdanie z budżetu ministerium robót publicznych. Zniżony on jest do 57 milionów, i wykazuje w porównaniu z poprzednim budżetem wydatków mniej o 23 ½ milionów.

Florencya 18 lutego. *Corresp. italienne* zaprzecza pogłoskom obiegającym z powodu mniemanych zamieszek w Sycylii. Tenże dziennik twierdzi, że nigdy nie było mowy o wydaniu jakiej proklamacyi z powodu zaślubin królewicza Humberta.

Rzym 18 lutego. *Giornale di Roma* ogłasza upomnienie X. Cyryla Rinaldiniego, który jest zagrożony wielką exkomunikacyą, jeżeli zatrzyma nadal urząd sędziego przy tak zwanym trybunale legacyjnym sycylijskim.

Londyn 17 lutego. *Morning Post* donosi o liście earla Russella do Chichester Fortescue (ministra Irlandyi w gabinecie Russella i Gladstona). W liście tym lord Russell zrzeka się nadal uchodzić za przywódzcę stronnictwa liberalnego w Izbie niższej i wskazuje Gladstona jako następcę swego w tej parlamentarnej funkcyi. — Doniesienia z Limy potwierdzają, że jenerał Prado złożył prezydencyę rzeczypospolitej.

Londyn 18 lutego. Odczytano w Izbie niższej bil ustawy o zawieszeniu aktu *habeas corpus* w Irlandyi. Następnie przedłożono bil reformy szkockiej; census jest taki sam jak w Anglii. Utworzonych ma być 7 nowych krzeseł dla deputowanych z Szkocyi. Pozewidują zaciętą opozycyę przeciw temu ostatniemu postanowieniu. Stan zdrowia hr. Derbego pogorszył się. Lord Stanley wyjechał dziś do Knoweley.

Dublin 17 lutego. Sąd przysięgłych uznał redaktora Sulivana winnym.

Cork 17 lutego. Aresztowania trwają ciągle; władze obawiają się, aby nie usiłowano wyswobodzić dowódzcę Fenistów Mackeya.

Bukarest 18 lutego. Senat przyjął wreszcie bez zmiany ustawę o pensyach, uchwaloną w roku zeszłym przez Izbę deputowanych.

Jakoby uzupełniając doniesienie naszego korespondenta z Żytomierza (*Czas* Nro 33), donoszą nam z nad granicy podolskiej, że w tej chwili Moskale urządzają na całem Podolu po miasteczkach lazarety polowe, co jak najśpieszniej ma być dokonane.

Z powodu oświadczenia *Wiener Abendpost* o wydaniu paszportów Hanowerczykom (p. *Czas* Nro 39), *Volksfreund* utrzymuje, iż paszporta wydane były z wiedzą bar. Beusta, który zrobił w tym razie krok grzeczności bez żadnego politycznego znaczenia. Dziennik ten dodaje, że zamiast zwalać winę na władze policyjne, należało przedstawić w Berlinie, jak się stało. Dziś *W. Abendpost* w odpowiedzi ponownej odwołuje się w zupełności na to, co już poprzednio w tym przedmiocie powiedziała.

Usiłowania rządu pruskiego, aby zmniejszyć znaczenie demonstracyi w Hietzingu, powiodły się, albowiem żaden z Arcyksiążąt nie będzie uczestniczył obchodowi srebrnego wesela króla Jerzego, jak niemniej rząd austryacki wszelkich unika pozorów, ktoreby mogły uchodzić w Berlinie za dowód sympatyi dla wydalonego króla. Ani Ludwik Filip, ani Cesarz Napoleon nie domagali się od dworow zagranicznych unikania związków z Burbonami lub Orleanistami, jak tego domaga się dwór pruski z powodu domu hanowerskiego.

Izba wyższa sejmu pruskiego odrzuciła 65 głosami przeciw 55 wniosek Belowa względem ustanowienia sądu sejmowego na przekroczenia wolności trybuny. Ministrowie handlu i sprawiedliwości głosowali za wnioskiem; dawny minister sprawiedliwości hr. Lippe, przeciw niemu.

Zamiar utworzenia nuncyatury papiezkiej w Berlinie nabiera o tyle wielkiej wagi, o ile rząd pruski przestał się uważać za wyłącznie protestancki i okazaniem swojej dla Rzymu przychylności w kwestyi władzy świeckiej, odebrał południowym Niemcom katolickim jedną z przeszkód zbliżenia się do Prus.

La Patrie zaprzeczyła pogłosce podanej przez *L'Epoque* o bliskiej zmianie gabinetu francuskiego, a *La France* każe zawierzać mądrości Cesarza. Utrzymują, że główny kierownik tego dziennika Laguerronière, nie zrzekł się jeszcze nadziei zostania ministrem.

Za to zmiana gabinetu angielskiego nastąpi prawdopodobnie, jeżeli nie przez śmierć, to przez chorobę lorda Derby. Syn jego lord Stanley wyjechał z Londynu odwiedzić chorego ojca. Następcą Derbego będzie albo książę Richmond albo Disraeli.

Głoszą również o usunięciu się kardynała Antonellego, lecz wiadomość ta jest bardzo wątpliwą.

Z Nowego Jorku donoszą 6go b. m. iż Izba reprezentantów upoważniła ministra wojny do bronienia oficerów mających polecenie wykonywania ustawy o przywróceniu unii, przeciw procedurze cywilnej; znajdzie to zastosowanie także do krajów Mississippi, Louisiana i Florida. Konwent w w Nowym Jorku pochwalił zachowanie się kongresu i upoważnił delegatów swoich do głosowania za prezydenturą jenerała Granta.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu.“

Wiedeń 19 lutego. Minister skarbu doręczył wczoraj prezesowi Izby deputowanych budżety wydatków, jako to: ministerstwa skarbu, obliczony na 10 milionów, ministerstwa rolnictwa na 645,900 złr., koszta obrony krajowej 3 miliony, procenta od długu publicznego po strąceniu kwoty przypadającej na Węgry 92 milionów, koszta umorzenia długu tego po strąceniu kwoty na Węgry przypadającej, 22 milionów.

Berlin 18 lutego wieczór. Izba wyższa uchwaliła dziś traktaty zawarte z książętami wydziedziczonymi, po zaleceniu przyjęcia takowych przez ministra skarbu, i oświadczeniu, iż gdyby knowania Welfów (hanowerskie) nie ustawały po ogłoszeniu ustawy, Prusy obłożą na nowo sekwestrem majątek króla Jerzego i nie wypłacą mu ani talara renty, dopóki strona przeciwna nie będzie gotową dotrzymać kontraktu tak jak my uczciwie.

Florencya 18 lutego. Listy z Rzymu donoszą, że Austrya skłonną jest do zadowolenia się takiemi zmianami konkordatu, iżby takowe uczyniły go podobnym do konkordatu francuskiego.

Konstantynopol 18 lutego. Porta postanowiła ogłosić dokumenta tyczące się sprawy kreteńskiej.

Kursa. Wiedeń 19 lutego. godzina 2 po połud. Metaliki 58·80. — Pożyczka narodowa 66·—.— Losy z roku 1860 83·10.— Akcye banku 707.— Akcye kred. 192·90. Londyn 117·50. — Srebro 115·50.— Dukat 5·61.

Paryż 18 lutego wieczór. Renta 69·02.

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 19 lutego	żądają	płacą
Sreb. pol. st. za 100zł.	108	106
— nowe obr. „	113	110
Listy zast. pol. bez k.	70¼	68¾
Banknoty pol. 100 złr.	416	408
Ruble ros. za 100 rsr.	164	160
Talary prs. za 100 tal.	174½	170½
Bankn. pr. za 150 złr.	88¼	86¾
Srebro nowe austr. .	116	114
Dukat ważny . . .	5 65	5 50
Napoleon d'or . . .	9 45	9 25
Półimperyały rosyjs.	9 75	9 55
Listy galic. nowe z k.	80	78
„ „ stare „	84	82½
Oblig. indem. „	67¾	66¼
Ak. k. g. bez k. i dyw.	209½	204½
„ L. Cz. z całą wpł.	180	175
Listy banku hipot.	91½	89½
Wiedeń 18 lutego.		
5% Metaliki na w. a.	54 55	54 45
„ Pożyczka narod.	66 15	66 —
„ Metaliki na m. k.	57 50	57 40
„ Obl. ind. niż. Aust.	88 50	88 —
„ „ czeskie.	92 —	91 50
„ „ węgiersk.	71 75	71 25
„ „ chor. i b.	71 —	70 —

	żądają	płacą
5% Obl. ind. galicyjs.	65 50	65 —
„ „ bukow.	65 50	65 —
„ „ „ siedmg.	66 50	66 —
Pożyczka głod. gal.	99 75	99 —
Listy zastawne.		
5% Banku nar. losow.	95 90	95 70
4% Galicyjskie . .	79 50	78 50
5½% Węgiersk. los.	92 —	91 75
5% Boden Cr. austr.	101 50	100 50
Pożyczki loteryjne.		
Losy poż. z r. 1839	164 50	164 —
„ „ „ 1854	75 25	74 75
„ „ „ 1860	83 10	82 90
„ „ „ 1864	81 20	81 —
„ Como-Rente .	20 —	19 50
„ Kredytowe .	131 50	131 —
„ żegl. par. na D.	93 —	92 50
„ Ks. Esterhazy	— —	120 —
„ Księcia Salm.	33 —	32 —
„ „ Palfy.	26 25	25 75
„ ks. Klary . .	28 50	27 50
„ hr. St. Genois	24 75	24 25
„ miasta Budy	27 50	26 50
„ ks. Windischg.	18 75	17 50
„ hr. Waldstein.	22 —	21 —
„ hr. Keglevich.	15 50	15 —
„ Rudolfa . . .	15 50	14 50

Akc. bank. i przem.	żądają	płacą
Banku narod. austr.	714	712
Zakładu kredytow.	193 10	192 90
Żeglugi par. na Dunaju	493 —	491 —
Kolei półn. Ferdynan.	1760	1755
„ rządowej fr.-a.	260 —	259 80
„ zachodniej c. El.	143	142 50
„ Pardubickiej .	139 50	139 —
„ południowej .	172 —	171 60
„ Galicyjskiej .	206 75	206 25
„ Czerniow. . .	179 —	178 50
Oblig. pierwszeństw.		
Kol. Ces. Elż. 5% za		
— — — 100 fl. k. m.	101 —	100 50
„ (sr. pr). 100 fl. w. a.	86 50	86
„ (Emis. 1862) „ „ „	84 50	84 —
Kol. Rząd. St. 500 fr.	122 50	121 —
„ „ „ Emis 1867 „	117 —	116 50
Kol. połud. St. 500 fr.	98 50	98 —
„ Bony 6% 1875-1876.	208 50	208 —
Kol. pół. C. F. 100 fl. k. m.	91 50	91 —
„ „ „ za 100 fl. w. a.	88 25	87 75
„ w sreb. 5% „ „ „	103 —	102 50
Kol. Głog. za 100 fl k m.	76½ —	75 50
Kol. zachod. Czes. za		
300 fl. a. w. sr. 100 fl. w. a.	89 —	88 50
Kol. połud-pół-niem:		
— 5% — za 100 fl.	78 50	78 —
— — w srebrze „	88 50	88 —

	żądają	płacą
Kol. Gal. K. L. 300 fl. w. a		
w srebrze 5% za 100	94 25	93 75
Kol. Gal. K. L. Emis. II	90 25	89 75
Kol. Lw. Cz. po 300 fl.		
— (w sr. 5% za fl. 100.)	80 50	80 —
„ „ „ Emisya 1867.	84 —	83 50
„ Grac-Köfl. za 150 fl.		
— (w sr. 4½% za fl. 100	73 50	72 50
Kol. 1. Sied. fl. 200 a. w.	81 50	81 25
„ półn. czes. po 300 fl.		
a. w. w sr. po 5% za 100 „	88 25	87 75
Tow. Żegl. par. na Du:		
— — za fl. 100 m. k.	95 —	94 —
Austr. Loyd fl. 100 m. k.	98 —	96 —
Kol. Czes. po 300 fl.		
— (w sr. 5% za 100 fl.)	91 —	90 75
Waluty.		
Cesars. korony . . .	— —	16 45
„ dukat na wagę	— —	— —
„ — obrączk.	5 62	5 61
Złoto *al marco* . .	5 60	5 59
Napoleondory . . .	9 41	9 40
Fryderyki	9 83	9 78
Luidory (niemieckie)	9 60	9 50
Suweryny angielskie	11 90	11 80
Imperyały rosyjskie	9 75	9 70
Srebro	116 —	115 75
Srebro, kupony . .	116 —	115 75
Talary związkowe .	1 74½	1 73½

	żądają	płacą
Pruskie bilety kas. .	1 72¼	1 71¾
Lwów 17 stycznia.		
Dukat holenderski .	—	—
„ cesarski . . .	5 61	5 58
Półimperyał rosyjski	9 71	9 62
Rubel srebr. rosyjski	1 83	1 81
„ pap. „	1 62	1 61
Talar pruski	1 73	1 72
Listy gal. b. kup. w. a.	79 50	79 —
„ „ m. k.	83 45	82 95
Listy zast. banku hip.	90 50	— —
Obligi indem. b. kup.	65 50	65 35
5% Pożyczka narod.	—	—
Akc. kol. gal. b. kup.	206 25	205 25
„ „ lwow.-czer.	178 —	178 —
Akcye banku hip. gal.	73 75	73 25
Warsz. 15 lutego.		
Listy zast. 1 ser. rub.	81 40	80 90
„ „ 2 ser. „	69 70	69 20
kupon „	— —	— 61 1/9
Listy likwidac. „	59 83	59 50
kupon „	— —	— 85 5/9
Pożyczka r. 1865 „	119 —	118 —
„ r. 1866 „	118 75	118 —
Kolej warsz. wied. „	— —	— —
„ warsz. byd. „	55 75	55 25
„ warsz. teresp.	80 50	80 —

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych
od 10go Czerwca r. b.

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Wiednia*, *Wrocławia* 7·10 rano; 3.30 po południu – do *Warszawy* i *Wrocławia* o godz. 8 rano — do *Lwowa* 10.30 rano; 8.30 wieczór— do *Wieliczki* 11 rano.
z *Wiednia* do *Krakowa* 7.15 rano; 8.30 wieczór:
z *Granicy* do *Szczakowy* o godzinie 11.27 przed południem; 2.5 po południu,
z *Szczakowy* do *Krakowa* 2.51 po południu;
ze *Lwowa* do *Krakowa* 5.10 rano; 5.20 wieczór;
z *Przemyśla* do *Krakowa* 9 rano.
z *Wieliczki* do *Krakowa* 5.40 wieczór.
z *Mysłowic* do *Krakowa* 1 po południu.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9.45 rano: 7.45 wieczór.— z *Wrocławia* o godzinie 9.45 rano — z *Wrocławia* *Warszawy*, *Mysłowic* i *Szczakowy* 5.21 wieczór ze *Lwowa* 2.51 popołudniu; 6.11 rano— z *Wieliczki* 6.15 wieczór.
do *Przemyśla* z *Krakowa* 4.43 po południu;
do *Lwowa* z *Krakowa* 8.29 rano; 8.36 wieczór.
do *Wiednia* z *Krakowa* 5.17 rano, 7.37 wieczór.

†

Za duszę ś. p.

ZYGMUNTA KRASIŃSKIEGO
i syna jego Zygmunta

odprawi się

w rocznicę ich zejść ze świata

t.j. w Sobotę 22 Lutego o godz. 11 przed południem

w KOŚCIELE OO. KAPUCYNÓW

Nabożeństwo żałobne,

na które rodzina Krewnych, Przyjaciół i pobożnych Chrześcian zaprasza. (345-1-3)

W Korespondencyi z Krzeszowic 16 Lutego (M.), gdzie mowa o pożarze w Porembie, w pokoju mieszczącym bibliotekę cenną po ś. p. Józefie Muczkowskim, znajduję dwa fakta, które niezgodne są z prawdą: 1) że od roku 1863, po przeniesieniu tej Biblioteki, miał sobie powierzony dozór nad nią *miejscowy ogrodnik Czech*; 2) że była złożoną w budynku opustoszałym i spłonęła w skutek zdezolowanego pieca.

Co do pierwszego: nikt do Biblioteki wstępu nie miał, oprócz pana Stanisława Mikuckiego, teraźniejszego Administratora „Czasu,“ któremu powierzyłem klucz do tego pokoju; pan Schwarz zaś, teraźniejszy Inspektor botanicznego ogrodu, najmniejszego dozoru ani wpływu na pomieniony zbiór nie miał.

Co do drugiego: Biblioteka była umieszczona w głównym domu w drugim bawialnym pokoju — do którego był tylko jeden wstęp, przez salę większą; piec, jak w całym domu, był kaflowy wrocławski, opalany zewnątrz, był w najlepszym stanie i nie pękł; lecz pokazało się, że przy pierwotnem stawianiu popełniono tę pomyłkę, że go postawiono na posadzce bez pokładu cegieł, a przez to bełka pod posadzką zatliła się i była przyczyną wybuchu ognia.

Życzyłbym panu (M.), żeby na przyszłość okazywał więcej poszanowania dla czytającej publiczności, więcej zamiłowania w dochodzeniu prawdy, a powściągał wodze swej żółciowej fantazyi.

Kraków 18go Lutego 1868.

(346) ***Piotr Moszyński.***

N. 55 RADA OGÓLNA

TOWARZYSTWA DOBROCZYNNOŚCI

w KRAKOWIE.

Na mocy pozwolenia wysokich władz krajowych, Rada ogólna pośpiesza zawiadomić dobroczynną publiczność Krakowską, że w celu odbycia Loteryi fantowej, na korzyść ubogich pod opieką Tow. dobr. zostających, podjęły się w r. b. zbierania fantów, z szlachetnego poświęcenia się dla drugich, następujące szanowne damy Towarzystwa dobroczynności.

Eleonora z Cypcerów Aleksandrowiczowa.
Walerya z Łempickich hr. Badeniowa.
Paulina z Ratajskich hr. Dzieduszycka.
Helena z hr. Wodzickich Dembińska.
Józefa z Rosenzweigów Feintuchowa.
Eufemia z Kaczmarskich Gwiazdomorska.
Emilia z Węglińskich Hoszowska.
Anna z Treitlerów Helclowa.
Marya Ilmingowa.
Marya z Mączyńskich Kremerowa.
Cecylia i Helena hr. Małachowskie.
Krystyna z hr. Ponińskich Milieska.
Olimpia z Przygodzkich Machalska.
Emilia z Wojnarowskich Mikułowska.
Zofia i Katarzyna z hr. Branickich Potockie
Marya z Florkiewiczów hr. Potocka.
Józefa z Wolańskich Riedmüllerowa.
Amelia z Skrzyńskich jenerałowa Skrzynecka
Józefa z hr. Moszyńskich hr. Szembekowa.
Teresa z ks. Sułkowskich hr Wodzicka.
Antonina z Szulców Wojczyńska.
Marya Wilkoszewska.
Julia z Różyckich Zakaszewska.
Teresa z Hannowiczów Żebrowska.

Kraków dnia 22 Stycznia r. 1868.

Prezes: ***K. Hoszowski.***

(269--3 T Sekretarz: ***J. Głębocki.***

Wzywam p. **A. B.**, któren pełnił u mnie obowiązki Ekonoma, a któren w d. 5 Stycznia r. b. wyjechał do Krakowa, by się zgłosił w 8iu dniach dla zdania rachunków — w przeciwnym bowiem razie wezwanym będzie z imienia i nazwiska, a nadto użyję przeciw niemu kroków sądowych. (338-1-2)T ***W. R.***

PAPIER WLINSI

Ogromne powodzenie tego środka pochodzi z jego własności doświadczonych, sprowadzania na powierzchnię ciała zapalenia i rozdrażnienia najżywotniejszych części organizmu wewnątrz. Najznakomitsi lekarze w Paryżu zalecają Papier Wlinsi na *katary, grypę, zapalenie gardła, rozdrażnienie naczyń oddechowych (bronchites), reumatyzmy w lędźwiach* i *nerwach biodrowych, itp.* Jednorazowe lub dwurazowe użycie wystarcza i nie zostawia żadnego śladu prócz świerzbienia. — Dostać można w Krakowie w aptekach p. *Brunona Miczyńskiego* i „pod Barankiem pana *W. Redyka*,“ — w Warszawie w składzie materyałów aptecznych p. *Gallego* — we Lwowie u p. *Mikolasza*, w Poznaniu u p. *Mankiewicza*. (7-20-24)T

Uwiadomienie

Wysokie c. k. Ministeryum wojny państwa rozporządziło zabezpieczenie potrzeb sukna wyłogów dla c. k. armij przez złożenie offert.

Ogłoszenie wykona się przez Gazetę Lwowską ... Lutego pod L.... z którego warunki liwerunku, oraz formularz offert powziąść można.

Zapieczętowane offerta i kwity depozytowe na złożone wadium mają osobno couwertowane najdalej 29go Lutego 1868 do 12tej godziny w południe do Wysokiego Ministerium lub do tutejszej Komendy Jeneralnej przedłożone być.

Od c. k. Komendy Generalnej.

Lwów dnia 31 Stycznia 1868 r.

(291-3)T

Wydział Rady powiatowej Złoczowskiej,

rozpisuje niniejszem Konkurs na

Sekretarza Rady

z roczną pensyą 800 *złr.* w. a. — wymagając wiadomości prawniczych.

Termin zgłoszenia się do 1go Marca 1868.

Złoczów dnia 14 Lutego 1868.

(337-1-3)T

Kaszel, uporczywy kaszel.

Z przyjemnością poświadczam, że mi

biały syrop Mayera

na uporczywy kaszel bardzo pomógł, tak że mogę go każdemu cierpiącemu na kaszel najsumienniej polecić.

Leutkirch w Würtembergii.

(247-1) ***Henryk Schneider,*** Komisyoner.

Do nabycia w Krakowie jedynie w aptece „pod Barankiem“ p. ***Wiktora Redyka.***

Do młyna amerykańskiego w Kr. Polskiem, 4 mile od granicy austr., potrzebny jest **Młynarz** Dyrektor (Obermüller), obznajomiony doskonale w swoim zawodzie, a któremu przypadnie także dozór nad Piłą mechaniczną. Ktoby taką posadę chciał osiągnąć, a mógł się wykazać świadectwami na dowód, że posiada swoją sztukę doskonale, niech się zgłosi pod L. 298/467 IV na ulicę Św. Jana do gospodarza, gdzie bliższą otrzyma informacyę. (384-1-3)T

Maszyny nieustanne

PP, HERMAN-LACHAPELLE i CH. GLOWER

144, Faubourg Poissonnière w Paryżu, do wyrabiania

NAPOI GAZOWYCH.

Wody sodowej i wszelkich wód mineralnych i medycznych według przepisu, limonady, wszelkich napoi słodzonych, aromatyzowanych i alkoholicznych win musujących. Świeże piwo przerabiają na musujące jak stare, ulepszając takowe w smaku i gatunku. W ogóle służą te maszyny do wyrabiania wszelkich napoi gazowych. Szczególne przyrządy do ustawienia tych maszyn nie są wcale potrzebne. Każda osoba bez wykształcenia specyalnego może się zająć fabrykacyą. Daje Rękojmią. Maszyny te są jedyne zadosyć czyniące przepisom Rad hygienicznych i zdrowia publicznego, jedyne, które odpowiadają potrzebom exploatacyi przemysłowej.

Osoby których zamiarem jest zajmować się tym zyskownym przemysłem, powinny zaopatrzyć się w PODRĘCZNIK fabrykanta NAPOI GAZOWYCH, wspaniałe dzieło ozdobione 80ciu tablicami rycin i wydane nakładem konstruktorów powyższych maszyn. Przesyła się to dzieło za opłatą 5ciu franków.

(Posyłka bezpłatna prospektów na żądanie.)

Ajencya w Peszcie u PP. *Geiltner i Rausch*, Hochstrasse N. 2, w Wiedniu, Tuchlauben 25.

(283-2 12 T)

!!!Z dniem 15 Lutego!!!

począł wychodzić we Lwowie

„ŚMIESZEK“

pisemko tygodniowe,

humorystyczno-satyryczne i illustrowane.

„ŚMIESZEK“ wychodzić będzie co Soboty

w pół-arkuszach w czwartce (papier welinowy, format „CHOCHLIKA“) — i będzie zamieszczać: Powiastki, Szkice, Obraki, Sylwetki, Ramotki, Poezye, Fraszki, Ucinki, i Illustracye humorystyczno-satyrycznej treści, oraz krótkie a jędrne sprawozdania z ruchu naukowego, artystycznego, literackiego i towarzyskiego.

Postanowiliśmy w pisemku naszem nie wykluczać zupełnie powagi na wyłączną korzyść humoru i dowcipu.... Jako czytelnik, dla którego piszemy, będzie żył „ŚMIESZEK“ nietylko głową ale i sercem.

Nie będziemy się zamykać w szczupłych municypalnych lub koteryjnych ramkach, jak to najczęściej u nas czynią humorystyczne publikacye; i w tymto celu, chcąc uczynić pisemko nasze echem każdego szlachetniejszego tętna naszego narodu i wiernem zwierciadłem naszego społeczeństwa, postaraliśmy się w Krakowie, Poznaniu i Toruniu, jak niemniej i we wszystkich znaczniejszych miejscowościach naszego kraju o zdolnych korespondentów.

Pozyskawszy współpracownictwo wszystkich niemal polskich humorystyków, a zapewniwszy sobie udział kilku zdolnych illustratorów, spodziewamy się, iż tak w Galicyi, jak i w W. Księstwie Poznańskiem, będzie „ŚMIESZEK“ mile widzianym gościem w każdem wykształceńszem kółku rodzinnem lub towarzyskiem.

Warunki przedpłaty:

Z pałaców sterczących dumnie,
I z omszonej polskiej chaty,
Znijdź o piękna — znijdźe ku mnie,
Rzecze „ŚMIESZEK,“ do przedpłaty.

Przedpłata wynosi:

W miejscu do 31go Grudnia 4 złr. 30 cnt. — do 30go Czerwca 1 złr. 90 ct. — do 31go Marca 80 cnt. — Nr. pojedyńczy 15 cnt.

Z przesyłką pocztową lub domową: do 31go Grudnia 5 złr. — do 30go Czerwca 2 złr. 50 cnt. — do 31go Marca 1 złr.

W Wks. Poznańskiem i w Niemczech: do 31go Grudnia 3 tal, 20 sgr. — do 30go Czerwca 2 tal. 20 srg. — do 31go Marca 20 srg.

Przedpłatę należy nadsyłać pod adresem: **Administracya i Ekspedycya ŚMIESZKA we Lwowie** najdogodniéj i najtaniéj, za pomocą asygnat pocztowych „per Postanweisung“.

Miejscową przedpłatę przyjmuje tymczasowo handel papierowy J. Jaskólskiego: Plac Katedralny we Lwowie.

Za dopłatą 50 centów otrzymują pp. abonenci humorystyczny noworocznik Chochlika na rok 1868.

Pp. abonenci Chochlika, którzy z powodu zamknięcia tego pisemka nie otrzymali należących numerów, raczą się zgłosić do administracyi ŚMIESZKA nieopieczętowanym i nieopłaconym listem reklamacyjnym, a będą otrzymywać to pisemko bezpłatnie, aż do umorzenia ich należytości.

Włodzimierz Zagórski

(333) odpowiedzialny redaktor i wydawca „Smieszka“.

Uwiadomienie o odczytach, demonstracyach i praktycznych ćwiczeniach w król. Wirtemberskiéj Akademii gospodarczo-leśniczéj w Hohenheim w półroczu letniem 1868 r.

I. Nauki fachowe: 1. Gospodarskie: Dyrektor von Werner: Chodowla owiec, Hehenheimicki tryb gospodarstwa; Profesor Siemens: Technologia gospodarna; Profesor Dr. Rueff: Chodowla koni (zewnętrznie ćwiczenie koni, utrzymanie koni), Jedwabnictwo; Profesor Dr. Funke: Historya i literatura gospodarna, nauka szacowania gospodarstwa wraz z ćwiczeniami w wypracowaniach planów gospodarstwa, Nauka o narzędziach i maszynach gospodarczych, Chodowla bydła; Profesor Vossler: Szczególna chodowla roślin wraz z uprawą chmielu, tytoniu i urządzenia łąk; Radzca ekonomiczny Hochstetter: Uprawa wina; Repetent Stirm: Chodowla cieląt i drobnych zwierząt domowych; Inspektor ogrodu Schüle: Uprawa drzew owocowych i jarzyn; Nadnauczyciel Kik: Chodowla pszczół; Inspektor gospodarczy Böhm: Praktyczne ćwiczenia gospodarcze.

2) Leśnicze: Radzca lasowy Dr. Nördlinger: Szacowanie lasów, Ochrona lasów, Praktyka interesów lasowych, botanika lasowa; Profesor Dr. Baur: Uprawa lasów, szacowanie drzewa i wyrębów; Profesor Vossler: Encyklopedya gospodarcza dla gospodarzy leśnych; Assesor rządowy Gaupp: Wiadomości prawne; Repetent Nagel: Ustawodawstwo lasowe.

II. Nauki zasadnicze i pomocnicze. Profesor Dr. Fleischer: Nauki początkowe botaniki i szczegółowa botanika ekonomiczna, Geognozya, Profesor Dr. Wolff: Chemia rolnicza i lasowa, praktyczne ćwiczenia w laboratorium; Profesor Dr. Rueff: Weterynaria (Pratologia i Terapia zwierząt domowych), Nauki początkowe do badań mikroskopicznych; Profesor Dr. Baur: Geometria praktyczna, pomiary; Profesor Dr. Lommel: Fizyka doświadczalna, Trygonometria; Profesor Stahl: Budownictwo gospodarcze; Dr. Jäger: Zoologia szczegółowa. Repetent Nagel: Rysunki planów.

O środkach naukowych, warunkach wstępu i t. p. zawiera bliższe szczegóły drukowany prospekt, którego się udziela na żądanie. Początek odczytów oznaczony na dzień 1 Kwietnia.

Hohenheim w końcu Stycznia 1868 r. (329)

Dyrekcya akademii

Werner.

Odznaczone 1867. Odznaczone 1867.

Adolfa Knina pierwszy **Zakład przyrządów domowych i kuchennych w Wiedniu, Tuchlauben N. 15,** poleca *najnowsze i wypróbowane najlepsze* Naczynia do użytku kuchennego, największy wybór naczyń do gotowania każdego rodzaju, pod zaręczeniem, jako też wiele nowych do użytku kuchennego i domowego potrzebnych Maszyn pomocniczych, tudzież kompletne urządzenie kucheń po fabrycznych cenach. — Cenniki bezpłatnie. (173-1-8)

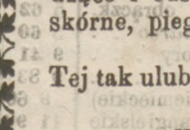

Masz. do mięsa.

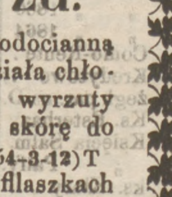

Garnek parowy Papina do rosołu.

Woda książęca
Augusta Renarda w Paryżu.

Ta zaszczytnie znana woda do mycia, przywraca skórze jéj młodocianną świeżość, nadaje twarzy, szyi i rękom kolor jaskrawo biały, działa chłodząco i odświeżająco, jak żaden inny środek, oddala wszelkie wyrzuty skórne, piegi i zmarszczki, utrzymuje cerę twarzy i delikatną skórę do najpóźniejszych lat. (254-3-12)T

Tej tak ulubionej przez swoją trwałość wody można dostać we flaszkach po **84 cent.** wraz z objaśnieniem użycia

u Pana J. Bartla w Krakowie.

PROMESSY
Losów z r. 1864,

których ciągnienie odbędzie się

dnia 2 Marca 1868 r.,

wystawia i sprzedaje po cenie

2 złr. 50 c. wraz ze stęplem

Dom bankowy

F. J. KIRCHMAYER i SYN

w KRAKOWIE. (307-4-7) T

KANCELARYA
Rady Powiatowej Krakowskiej

znajduje się w lokalu c. k. Towarzystwa rolniczego krakowskiego w domu Towarzystwa Naukowego, na II piętrze przy ulicy Sławkowskiej w Krakowie, i jest otwartą codziennie z wyjątkiem dni świątecznych

od godziny 9 do 12 z rana, a od 3 do 6 po południu.

(330-3)T

Ces. król. uprzywil.

KOLEJ GALIC.

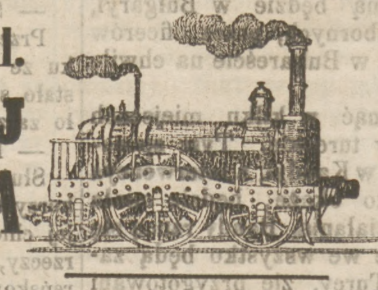

KAROLA LUDWIKA

OBWIESZCZENIE.

Pobierane dotąd 20% ażyo

przy należytościach taryfowych tak cywilnych jako też i wojskowych,

zniża się od dnia 20 Lutego r.b. na 15%.

aż do dalszego rozporządzenia.

Dotychczasowe wyjątki od tegoż ażya nie podlegają żadnej zmianie.

Wiedeń dnia 13 Lutego 1868. (335-2-3)T

200,000 złr. w. a.

jest do wygrania

tylko za 2 złr. — i 50 cnt.

za stępel, jako cenę za jedną

Promesę na jeden los 1864 r.

Ciągnienie już

2 Marca 1868 roku.

Biorącym 10 sztuk dodaje się jedną sztukę bezpłatnie.

Joh. C. Sothen,

w Wiedniu Graben 13.

Wiedeńska

Loterya ubogich.

1 główna wygrana 1000 dukatów, 2 wygrane każda po 200 dukatów, 2 wygrane każda po 100 dukatów w złocie, 2 wygrane każda po 100 talarów związkowych, 2 wygrane każda po 100 złr. srebrem, losy kredytowe, wiele złotych i srebrnych przedmiotów razem

3.000 wygran w wartości **60.000 złr.**

Ciągnienie dn. 25 Lutego 1868

podczas balu maskowego.

1 Los kosztuje tylko **50 cent.** w. a. Biorący 5 Losów otrzymają 1 Los bezpłatnie.

Joh. C. Sothen, Wiedeń, Graben, 13.

Promes i losów tych z temi ustępstwami nabyć także można **w Krakowie u Jana Bartla.** (332. 3-6).

C. k. uprzywilejowany

GALICYJSKI AKCYJNY

BANK HIPOTECZNY.

Zaproszenie

na pierwsze Walne Zgromadzenie Akcyonaryuszów we Lwowie,

w sali ratuszowej na dniu 31 Marca 1868 o godzinie 11 przedpołudniem odbyć się mające.

Przedmioty rozpraw:

1) Założenie Filii w Krakowie.

2) Powzięcie uchwały co do zmiany Statutów celem rozszerzenia zakresu działania Towarzystwa.

Szan. Akcyonaryusze, którzy zamierzają uczestniczyć w rozprawach Walnego Zgromadzenia, zechcą w myśl §. 63 Statutu, najdalej do dnia 2 Marca 1868 złożyć Akcye, względnie kwity tymczasowe, w głównej kasie Towarzystwa we Lwowie, lub w Dyrekcyi Towarzystwa Wzajemnych ubezpieczeń od ognia i od gradu w Krakowie.

Według §. 65 Statutu, ma każdy Akcyonaryusz prawo do tylu głosów, ile razy po 10 Akcyj złożył. Żaden jednak Akcyonaryusz, bez względu czy w własnem imieniu, czy jako pełnomocnik głosuje; i żaden pełnomocnik czy jednego, czy więcej Akcyonaryuszów, więcej niż 50 głosów mieć nie może.

Prawo głosowania na Walnem Zgromadzeniu może w myśl §. 66 Statutu być wykonane przez pełnomocnika.*) Prawo głosowania wykazać potrzeba najdalej na 8 dni przed Walnem Zgromadzeniem.

Przedstawienia odnoszące się do zmiany Statutu będą złożone dla przejrzenia na 8 dni przed Walnem Zgromadzeniem w biórze Sekretaryatu Rady nadzorczej.

Lwów dnia 6 Lutego 1868.

Rada Nadzorcza.

*) Prawo głosowania na Walnem Zgromadzeniu może wykonać Akcyonaryusz tak osobiście, jak też i przez umocowanie drugiego Akcyonaryusza, mającego prawo głosowania. Wyjątkowo mogą być zastąpieni: małoletni przez swego Opiekuna; zostający pod kuratelą przez swego Kuratora; kobiety przez pełnomocnika; Spółki handlowe przez jednego z prowadzących firmę ich stowarzyszenia, w ogóle przez członka do tego umocowanego; osoby moralne przez jednego z swych przełożonych, chociażby ci nie byli sami Akcyonaryuszami. (318.-3) T

Z prawa do głosowania wykazać się potrzeba najmniej na 8 dni przed Walnem Zgromadzeniem.

Skład fabryczny towarów piankowych i bursztynowych

***Karola Kobera* w Wiedniu,**

Stadt, Kärntnerstrasse Nr. 34,

utrzymuje wielki zapas wszelkich gatunków **fajek piankowych** z okuciami pakfonowemi od 1 do 8 złr., a z okuciami srebrnemi od 5 do 20 złr. — prawdziwe piankowe Cygarniczki od cnt. 20 do złr. 1·50, takież z rzeźbami i futerałem, z kością słoniową i bursztynem od 2 do 15 złr. — prawdziwe tureckie Cybuchy wiśniowe od 1 do 25 złr. — również wielki wybór wszelkich przyborów fajczarskich. — Polecenia zamiejscowe uskuteczniają się szybko za pobraniem należytości pocztą. Rysunki i Cenniki rozsyłają się bezpłatnie. 1961-10-15)

Czcionkami Drukarni „CZASU“ *W. Kirchmayera.*

Rządzca Drukarni, *Seweryn Dobrzański.*